

WYSZYCIE KIESZENI GUNI

Wieś Maszkowice

Powiat Nowy Sącz



ROCZNIK VI. ROK 1297. [1927]

RYSUNEK W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

(Szkic referatu, wygłoszonego na Zjeździe nauczycieli rysunku w Warszawie, w czerwcu 1927.)

Doniosłe znaczenie rysunków w nauczaniu i wychowaniu nie było obce w polskiem szkolnictwie od samego początku jego rozbudowy. Zapatrywania na naukę rysunków, jakie dziś, czy przed 20 laty, przyszły do nas jako rzeczy niby nowe z Zachodu, głosili polscy pedagogowie przed stu laty. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej zalecają, aby po szkołach utrzymywani byli nauczyciele rysunku.

W szkołach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego nauka rysunków jest we wszystkich szkołach średnich obowiązkową. Choynacki w dziele swojem z r. 1815 woła, że „niema żadnego stanu, w którymby się nie dała uczuć potrzeba rysunku i twierdzi, że więcej się podobno i tak za pomocą wzroku, aniżeli słuchu, uczymy". Piwarski pisze w r. 1840, że „w każdym narodzie, usiłującym podnieść swój przemysł, nauka rysunku powinna należeć do głównych przedmiotó w pierwiastkowej edukacji każdego", że „rysunek jest powszechnym językiem, którym tłumaczymy się z myśli naszych dokładniej nawet jak samemi słowy". Estkowski znowu mówi, że „rysunek uszlachetnia surowego człowieka, wzbudza i kształci zmysł piękna, kształtu, ładu, pielęgnuje estetyczną stronę natury ludzkiej, uzacnia zmysły i uduchawia człowieka". A więc te cele nauki rysunków, które dziś wysuwamy jako rzekomo nowe, są dorobkiem naszych polskich pedagogów. Jeżeli więc myślimy o budowie polskiej szkoły, to mamy źródła swoje, z których czerpać powinniśmy. Omawia następnie prelegent ruch i zainteresowanie się nauczaniem rysun-

ków w Europie i Ameryce u schyłku wieku XIX i w początkach wieku XX, wymienia Ruskina, Tadd'a, Pranga, Kuhlmanna, Kerschensteinera, Micholitscha i wykazuje, że co do zadań nauki rysunków wszyscy ci pisarze nic nowego nie powiedzieli. Wszyscy godzą się tak, jak polscy reformatorowie na to, że rysunek ma cele ideowe, t. j. budzenie i rozwijanie wrażliwości na piękno i uszlachetnianie człowieka, — jest środkiem wybitnie dodatnim w wychowaniu i nauczaniu— pomaga w podźwignięciu przemysłu i rękodzieła; powiedzieli jednak dużo o metodzie nauczania rysunków, ich wskazania służą bowiem za podstawę do dzisiejszego systemu nauczania, ze zmianami to tu — to tam.

Ruch na polu nauczania rysunków w państwach europejskich był przed wojną wielki, jak i współzawodnictwo w badaniu i ulepszaniu metod nauczania, — bardzo bogatą literatura i przyznanie rysunkom dominującego znaczenia w szkole ogólno kształcącej przez wyznaczenie pokaźnej liczby godzin na ten przedmiot, przez kształcenie nauczycieli rysunków, urządzanie przez rządy międzynarodowych wystaw i kongresów. Stosunki w Polsce powojennej przy tworzeniu szkolnictwa są dla nas nie dobre, bo rysunkowi nie przyznano tego znaczenia, jakieby mu się należało. Wskazuje na to mała liczba godzin nauki rysunków, brak sił kwalifikowanych, brak odpowiednich sal i gabinetów, a wreszcie znamienne zarządzenie, by w szkołach średnich, uczniowie mogli dowolnie wybierać między rysunkiem a śpiewem.

Rząd obecny ma jednak inne poglądy na szkolnictwo. Dążność do tworzenia szkół zawodowych wpłynie zapewne na podniesienie znaczenia rysunku. Zmiany systemu szkolnego, projekt jednolitej szkoły a z tem połączona zmiana programów stają się rzeczami realnemi. Zrozumiał to i wyczuł Związek P. N. S. P., utworzył więc Centralną Komisję rysunkową (i sekcje jej podległe), która zabrała się gorliwie do pracy. Ważnem jej zadaniem była sprawa rewizji programów nauczania. Rozpisano kwestjonarjusz i zażądano odpowiedzi na szereg niejasnych, czy spornych kwestyj. Odpowiedzi wykazały, gdzie i jakie wprowadzić zmiany — jak ująć naukę rysunków, aby i w tych 20 przeszło tysiącach szkół jedno- i dwuklasowych korzyści nauczania tego przedmiotu były jak największe.

Najsilniejsze zainteresowanie obudziła sprawa rysunku z wyobraźni, z przypomnienia, z pamięci, czy z fantazji — rysunku z pokazu — rysunku zdobniczego, uczenia rysunku przestrzennego.

Powołując się na reformatorów nauki rysunków obcych i swoich — na doświadczenie długoletnie — na szereg prób poczynanych w ostatnich czasach, na odpowiedzi Kolegów rysowników, wyjaśniam jak należałoby prowadzić naukę rysunku wszędzie, t. j. i tam, gdzie sił kwalifikowanych brak i jak należałoby zmienić programy, aby były przez wszystkich zrozumiałe i aby nie nastręczały wątpliwości. Proponuję zatem nową stylizację programów, a to:

Cel nauki: 1. Kształcenie wrażliwości na piękno wogóle.

2. Rozwijanie zmysłu spostrzegawczego i umiejętności świadomego patrzenia,

rozwijanie zdolności ujmowania rozmiarów przestrzennych, ćwiczenie pamięci kształtów i barw.

3. Rozwijanie zdolności graficznego i plastycznego przedstawiania form.

4. Kształcenie zmysłu zdobniczego i wyobraźni plastycznej.

Program szczegółowy:

Oddział I. Wrodzoną u dzieci dążność do wypowiadania się graficznego, czy plastycznego, uprawianą przez dzieci w wieku przedszkolnym należy rozwijać dalej, łącznie z nauką poglądu, pisania, czytania i rachunków. Niema tu osobnych godzin na naukę rysunku.

Rysuje się, lepi, wycina, układa przy każdej sposobności, aby kształcić nietylko oko, ale i rękę a to: a) z wyobraźni na temat dowolnie obrany celem zbadania uzdolnienia dzieci, wzroku, wyobraźni,

b) z przypomnienia na temat wskazany, przyczem posługiwać się należy w miarę możności pokazem, aby dziecko wzbogaciło pamięć wzrokową przez poznanie nowych form.

Oddział II i III.

1. Rysunek i lepienie z wyobraźni na temat dowolnie obrany lub wskazany, związany z życiem dziecka, ilustrowanie bajek, powiastek — łącznie z nauczaniem języka polskiego.

2. Wstępne ćwiczenia w przedstawianiu graficznem lub plastycznem przedmiotów naturalnych lub wytworzonych. (Powoli więc należy rozwijać dobre spostrzeganie na przedmiotach i próbować ich plastycznego odtwarzania).

3. Zaznajamianie z barwami, w sposób elementarny i poglądowy na okazach z życia, oraz próby odtwarzania barw.

4. Wstępne ćwiczenia z zakresu zdobnictwa. (Chodzi o elementarne próby zdobienia przy pomocy barwnych płytek, drewienek, kwadracików czy kółek).

5. Zaznajamianie z techniką rysowania.

Oddział IV i V.

1. Ćwiczenia rozmachowe.

2. Rysunek, względnie lepienie lub cięcie z wyobraźni — jako ilustracja.

3. Rysunek z natury na podstawie przypomnienia.

4. Rysunek na podstawie pokazu przedmiotu naturalnego lub użytkowego w przedstawieniu płaskiem z uwzględnieniem barwy i budowy konstrukcyjnej.

5. Rysunek z pamięci form poprzednio wystudjowanych, jako sprawdzian dokładnego poznania formy.

6. Ćwiczenia z zakresu zdobnictwa.

Oddział VI i VII.

1. Ćwiczenia z zakresu rysunku przestrzennego, łącznie z ćwiczeniami w cieniowaniu.

2. Rysunek podług natury z uwzględnieniem barwy i światłocienia.

3. Rysunek z pamięci przedmiotów z natury z uwzględnieniem zjawisk perspektywicznych.

4. Ćwiczenia w celowem zdobieniu z uwzględnieniem motywów swojskich. (Uwaga: Nie przenosić, względnie nie przeszczepiać zdobienia ze środowisk jednych do odmiennych drugich, więc np. Zakopiańszczyzny do Kaszubów i t.p.).

5. Przygodne pouczania w związku z rysunkiem z zakresu historji stylów.

Stosownie do przedłożonego programu należy zmienić i objaśnienia, uwzględniając szczegółowo rysunek z wyobraźni, podług pokazu, zdobienie, rysunek przestrzenny. Z nadesłanych odpowiedzi na kwestjonarjusz widać, że objaśnienia w dotychczasowych programach są niewystarczające, często niejasne a nawet sprzeczne. Nauczycielstwo z obecnem przygotowaniem błądzi i często staje bezradne.

Pozostają do omówienia pytania treści ogólnej:

Na pytanie „czy wskazane są wystawy prac rysunkowych?“ były odpowiedzi przeważnie twierdzące... na pytanie zaś „dlaczego?“ znajdujemy już odpowiedzi różne. Przeważa jako cel: pokazać społeczeństwu wysiłki uczniów. Dla uczniów: rachunek z pracy rocznej, współzawodnictwo i zachęta do pracy. Są jednak i głosy ostrzegawcze. Gdy Kolega ze Zd. Woli powiada, że wystawy mają za cel i współzawodnictwo szkół — to Kolega z Łucka radzi być ostrożnym, bo



Opactwo Cystersów w Sulejowie. Mal. Helena Konopacka.

na drodze emulacji międzynauczycielskiej mogą doprowadzić do powierzchowności i blagi. Wynurzają się też niektórzy Koledzy, że na wystawy daje się istotnie prace nauczyciela, lub nawet zamówione.

Referenci uznali, że wystawy są wskazane, ale wystawa ma być obrazem pracy w szkole, ma obejmować prace li tylko uczniów i to nietylko dobre — lecz i mniej udatne.

Na pytanie „czy szkoła posiada gabinet rysunkowy i jakiemi rozporządza modelami, oraz jak je zdobyła?“... Odpowiedzi są bardzo niepocieszające. Gabinetów i modeli zazwyczaj niema; modele przynosi na lekcję nauczyciel lub uczniowie.

Odpowiedzi na pytanie „czy w danej szkole naukę rysunków, przynajmniej w 3 najwyższych klasach, prowadzi siła odpowiednio kwalifikowana?“ brzmią rozpaczliwie. Są całe powiaty o kilku szkołach 7-o klasowych, które nie mają nauczyciela odpowiednio kwalifikowanego! Uczą rysunków wszyscy! Uczą, jak widać z odpowiedzi nauczyciele „dość“ kwalifikowani — albo „z zamiłowania“ — albo, przytoczę dosłownie: „Uczy nas pięcioro, każdy w swojej klasie.. kwalifikacje posiadamy!“ Albo inna odpowiedź: „Niestety. Trzeba być nauczy-



Hucuł grający. Mal. Ryszard Gawlikowski.

cielem od wszystkiego! Medycyna najlepiej pokazała co może specjalista, a co „omnipotens“. W oddziale VII prowadzę rysunki sam. Specjalizuję się w kierunku przyrody i krajoznawstwa, a mimo tego daję sobie radę w zupełności z rysunkami. W VI i V prowadzi rysunki zawołany polonista (!), człowiek, który ze wszystkiego potrafi się wywiązać!“.

Prawda! Są i szkoły, gdzie prowadzą rysunki specjaliści: nauczyciele semi-

narjum, czy nauczyciele z innemi kursami. Nowy Sącz np. ma na 15 szkół siedmioklasowych 11 sił kwalifikowanych, Ale w olbrzymiej większości szkół uczą dość kwalifikowani, albo z zamiłowania — albo poloniści!. Świadczy o tem mała liczba odpowiedzi na kwestjonarjusz! Z tem trzeba co rychlej skończyć! Nie ujmuję polonistom! Ale twierdzę, że nauczyciel rysunku może uczyć polskiego, czy historji, czy geografji — ale polonista rysunków uczyć rzadko tylko może. Bo jakież jest z rysunków przygotowanie w seminarjach? A co jest na wyższych kursach nauczycielskich?

Na pytanie: „Czy cele zakreślone programem można osiągnąć w szkole powszechnej?" odpowiedzi są interesujące: „Możnaby przy kwalifikowanej sile, powiększeniu liczby godzin — gabinecie dobrze wyposażonym. „Dziś celu się nie osiąga a spacza. Dzieci wychodzą ze szkoły niemając pojęcia o rysunku", lub „Nie odpowiadam, bo szkoła niema żadnego wyekwipowania". Większość jednak odpowiedzi — zgodnie z zapatrywaniem referentów jest zgodną, a to: można, ale w pełnej siedmioklasowej szkole, przy powiększonej liczbie godzin, kwalifikowanych nauczycielach i odpowiednio urządzonej sali, z gabinetem należycie wyposażonym! Domaga się też nauczycielstwo w odpowiedzi na 19-ste pytanie kursów i to: a) Wyższych Kursów państwowych lub prywatnych; b) kursów wakacyjnych dokształcających z podkreśleniem rysunku i zdobienia; c) kursów wakacyjnych dla ogółu nauczycielstwa, celem zaznajomienia z programami, nabrania wprawy technicznej we wszystkich działach a wreszcie — celem wykształcenia nauczycieli, którzyby, — zrozumiawszy, że rysunek jest potężnym środkiem pomocniczym przy nauczaniu każdego przedmiotu — rysunek w nauczaniu wprowadzili. O kursy takie należy się głośno upominać! Z kilku kursów, które urządzały Rady szkolne spostrzegłem, że są nieodzowne. Uczestnicy odchodzili po nich z uczuciem ulgi, że już nie będą błądzili, — nie będą lękali się godzin rysunków.

Antoni Broszkiewicz (Nowy Sącz).

PROJEKT NAUKI RYSUNKÓW W GIMNAZJACH.

(Referat ze Zjazdu nauczycieli rysunku).

Cel nauczania: Punkt 1 i 2 jak w dotychczasowym programie urzędowym.

3. Wychowywać poczucie i umiłowanie przejawów artystycznych w naturze i dziełach sztuki.

Rozkład materjału klas I do III jak w oddziałach V do VII szkół powszechnych.

Klasa IV

1. Studja z modelu, t. j. szkicowanie, rysowanie i malowanie:

a) nieskomplikowanych przedmiotów z otoczenia, jak: sprzętów, naczyń i t. p.;

b) okazów przyrody żywej, jak: kwiatów, owadów i ptaków.

2. Rysowanie i malowanie z pamięci, a niekiedy z wyobraźni na tematy zadane, w zakresie przerobionego materjału.

3. Ćwiczenia dekoracyjne, jak np.: formy zdobnicze pendzlowe, piórowe, kilimowe i t. p., które można praktycznie zużytkować w życiu szkolnem oraz domowem ucznia.

4. Systematyczna nauka o stylach historycznych w zakresie materjału przerobionego na lekcjach historji i języka polskiego, przyczem należy posługiwać się jak najczęściej rysunkiem.

Klasa V

1. Studja z modelu t. j. szkicowanie, rysowanie i malowanie:

a) bardziej skomplikowanych (niż w klasie poprzedniej) przedmiotów z otoczenia, a zwłaszcza tworów sztuki ludowej polskiej;

b) okazów przyrody żywej.

2. Jak odnośny ustęp w klasie IV-ej.

3. Jak odnośny ustęp w klasie IV-ej, przyczem należy dawać tematy trudniejsze, niż poprzednio.

4. Jak odnośny ustęp w klasie IV-ej; naturalnie podstawą będą dzieła sztuki w miejscu, lub w najbliższej okolicy.

Klasa VI

1. Studja z modelu, t. j. szkicowanie, rysowanie i malowanie:

a) większych fragmentów zewnętrzy i wnętrz architektonicznych;

b) grup przedmiotów z otoczenia;

c) postaci oraz głowy ludzkiej w ujęciu sylwetowem, ze szczególnem uwzględnieniem charakterystyki formy i ruchu.

2. Jak odnośny ustęp w klasie IV-ej.

3. ,, ,, ,, ,, V-ej.

4. ,, ,, ,, ,, ,,

Klasa VII i VIII

1. Studja z modelu, t. j. szkicowanie, rysowanie i malowanie:

a) budynków i wnętrz architektonicznych, drzew i krajobrazu;

b) postaci ludzkich oraz zwierzęcych, uwzględniając szczegóły i światłocień.

2. Jak odnośny ustęp w klasie IV-ej.

3. ,, ,, ,, ,, V-ej.

4. ,, ,, ,, ,, ,, . Ponadto należy omówić, choćby ogólnie prądy w sztuce Polski współczesnej.

Nakoniec, prócz powyższych programów, trzeba podać uwagi szczegółowe, względnie przykłady „rozwinięcia programu“ dla kazdej klasy, podobnie jak to ma miejsce odnośnie do nauczania wszystkich innych przedmiotów.

Henryk Cieśla (Lwów).

REFERAT O NAUCE RYSUNKÓW W SEMINARJACH NAUCZYCIELSKICH.

Referent programu tego, p. Adam Borkowski z Mławy, zaczął od regjonalizmu sztuki polskiej, czego nie powtarzamy, bo było już umieszczone w roczniku V „Kształtu i Barwy“ na str. 14. Według referenta program seminarjów nauczycielskich powinien obejmować:

1. Ćwiczenie pamięci: szkice, szkicowniki, rysunek tablicowy i t. p.
2. Zdobnictwo: motywami ludowemi danej okolicy, wycinanki, malowanki na przedmiotach przestrzennych farbami i t. p.
3. Rysunek przestrzenny na kursie pierwszym seminarjum.
4. Wykłady o sztuce obcej a swojej.
5. Modelowanie łącznie z rysunkami.



Dziewczynka huculska. Mal. Ryszard Gawlikowski.

6. Rysunek domowy i szkicowniki.
7. Omawianie innych rysunków.
8. Streszczenie.
9. Metodykę — której dotychczas prawie niema, bo kierownicy zakładów nie uznają tego przedmiotu, a określony czas w programach przeznacza się na inne przedmioty
10. Rysunek na temat dowolny.

Referent dzieli nauczycieli rysunków na właściwych pedagogów i artystów. Przypisuje zdolności pedagogiczne w tym kierunku pierwszym, gdyż, jak powiada, nie chodzi tutaj o naukę portretowania a tylko o zdobycie sztuki rysowania. Twierdzi dalej, że wielki wpływ na naukę rysunku mają warunki pracy wśród jakich znajduje się nauczyciel tego przedmiotu i pyta czy jest odpowiednia sala, gabinet i przygotowany uczeń i t. d. Daje przykłady z odpowiedzi na kwestjonarjusz o opłakanych warunkach wśród jakich znajduje się i pracuje nauczyciel i życzy sobie, aby wszystkie seminarja były choć tak wyposażone jak w Mysłowicach. Referent jest również za złączeniem rysunków z robotami ręcznemi. W końcu mówi o celu rysunków, które mają wyrobić samodzielność, inicjatywę i twórczość u uczniów a za wzór stawia Amerykę. Narzeka na obfity materjał umieszczony w programach a mało czasu przeznaczonego do prac w tym kierunku, żąda więc podniesienia liczby godzin.

Na podniesienie tego przedmiotu, twierdzi, wpływają zbawiennie: a) długie wycieczki krajoznawcze, b) muzea żywe, c) udział młodzieży, d) poparcie władz, e) prace twórcze, f) kursy naukowe. Dalej mówi, że nauczyciel rysownik zdobędzie sobie miejsce pierwsze w społeczeństwie sztuką malowania dekoracyj teatralnych. Od Rządu żąda większego zainteresowania się pracą kulturalną nauczyciela i prosi o poparcie takowej przez kursy, subwencje, wyjazdy zagranicę na koszt państwa, celem zwiedzania urządzeń wzorowych, uczelni zagranicznych i t. p.

LINORYT A SZKOŁA.

Linoryt, należący wraz z drzeworytem do grupy wypukłodruków, zasługuje na baczniejszą uwagę nauczycieli rysunków. Jest on bowiem techniką graficzną, która, zarówno ze względów praktycznych jak i dla „nowych“ wartości wychowawczych, może a nawet powinna znaleść szerokie zastosowanie w naszych szkołach średnich ogólnokształcących oraz w seminarjach nauczycielskich.

Technika linorytu — nie wymaga specjalnych i kosztownych urządzeń lub narzędzi; to stanowi jego pierwszą, nader ważną zaletę w praktyce szkolnej. Prócz tego, dzięki bogatej różnorodności życia szkoły u nas, znajdzie on częste zastosowanie zwłaszcza w tych wypadkach, w których potrzeba masowej niejako produkcji. Więc zużytkujemy linoryt przy wykonywaniu programów i zaproszeń uroczystościowych, przy ostatecznej realizacji znaków bibljotecznych (= ekslibrisów) i t. p., a wreszcie jako dekoracje obrazkowe po klasach. Wspomniane względy praktyczne dadzą się naturalnie bardzo rozszerzyć; należałoby o nich napisać osobny, więcej lub mniej długi, referat, lecz nie mam zamiaru nużyć P. T. Czytelników, dlatego przestaję na powyższem zaznaczeniu.

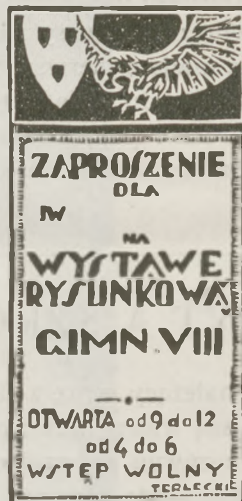
Również i wartości wychowawcze linorytu omówię krótko, gdyż w tym artykule pragnę tylko zainteresować, nie zaś uzasadniać czy przekonać.

*

Tworzywo (= linoleum) oraz narzędzia (scyzoryk i dłutka, najwyżej dwa!), nadając linorytowi cechy odrębne, decydują też o jego znaczeniu dla rysunków, prowadzonych zagranicą oddawna [1]) w duchu t. zw. szkoły pracy. Jednak między pojęciem tej nowej szkoły w Polsce a zagranicą istnieje, jedno i zasadnicze — ale. — Ale tam nie zepchnięto nauczania rysunków do roli przedmiotu redukcyjnego; tam rysunki są otoczone taką samą opieką, jak u nas np. praca ręczna. Więc wskutek pomyślnych warunków pracy nasi zagraniczni koledzy nietylko mogą wprowadzać inowacje przeróżne, lecz co więcej, ich pogłębianiu wiedzy i metod nauczania sprzyja zawsze wydatna pomoc ministerstwa. Na takiem tle rozpowszechnił się linoryt w szkole średniej i rozpowszechnia coraz bardziej [2]) mimo, iż młodzież tamtejsza posiada przeciętnie mniejsze zdolności rysunkowe od naszej.



Linoryt a szkoła. Nr. 1.



Linoryt a szkoła. Nr. 2.

Wróćmy atoli do wartości wychowawczych linorytu; określam je jako: łatwość opracowania technicznego, nieograniczoną wprost różnorodność ujęć kompozycyjnych obok nader ścisłej jednolitości wyrazu (= ekspresji), oraz bezpośredniości zużytkowania praktycznego.

Osobno śmiem podkreślić, że linoryt jest jedyną techniką graficzną, z którą jak najprędzej, praktycznie t. j. na kursie bez wielokwadransowych przemówień, należy zapoznać nauczycieli rysunków, a, prócz nich, także i te 70% P. T. Nauczycieli pracy ręcznej, zajmujących się przygodnie uczeniem rysunku.

[1]) Zobacz przewodnik po wystawie IV międzynarod. Kongresu wychowania artystycznego, rysunków i sztuki stosowanej, Drezno 1912 (!).

[2]) Zobacz nr.: 2 i 5 z r. 1926 oraz 8, 9 i 10 z r. 1917. miesięcznika Nas Směr.

Niestety! obecnie dezyderat takiego kursu nie może być aktualnym, zarówno z powodu braków budżetowych, jak niemniej ze względu na popieranie coraz intensywniejsze pracy ręcznej; przytem choćby wspomnieć trzeba, iż najgorliwszymi pjonierami walki o jedynowładztwo pracy ręcznej są właśnie b. nauczyciele rysunków. Podobnie, jak wszyscy nowonawróceni, odznaczają się oni fanatyzmem, nieznoszącym jakiegokolwiek oporu. A że czasami szkodzą rysunkom jako odrębnemu przedmiotowi trzeba im wybaczyć, gdyż czynią to, umiłowawszy nowy przedmiot, nie zaś zapewne dla korzyści lub zaszczytów.

Henryk Cieśla (Lwów).

Uwagi: Reprodukcje wykonano według oryginalnych linorytów, zaprojektowanych i ciętych na 3 lekcjach rysunków w Państw. VIII. Gimnazjum we Lwowie. „Fragment grobowca lotników amerykańskich" (na cmentarzu we Lwowie), „Zaproszenie na Wystawę...", oraz „Maskę Beethovena" wykonali uczniowie klasy VII-ej: A. Hirschler (nr. 1.), K. Terlecki (nr. 2).) i J. Kielanowski (nr. 3.); zaś „Ekslibrisy" i „Chłopiec z latarką" są dziełem uczniów klasy V-ej: M. Sonisa (nr. 4.), R. Chudzikowskiego (nr. 5.), T. Wronki (nr. 6.), A. Spiessbacha (nr. 7.) i K. Szczawińskiego (nr. 8.).

UWAGI W ZWIĄZKU Z ANKIETĄ I ZJAZDEM.

Przebywając niemal 7 miesięcy daleko poza granicami kraju, nie mogłem brać udziału w tegorocznych pracach Centralnej komisji rysunkowej Związku, a więc m. in. przy układaniu pytań do ankiety, w zebraniach przygotowawczych do Zjazdu a wreszcie w nim samym... z obowiązku przeto przewodniczącego C. K. R. zabieram głos choć teraz, w kwestjach, które dodatkowo jeszcze omówione być winny.

Na zjeździe, w ciągu dyskusji nad programami, wyłonił się wniosek, by początki nauczania rysunku przestrzennego przesunięto z oddziału VI do oddziału III szkoły powszechnej. Na poparcie słuszności na tym punkcie w obmyśleniu programu kol. Broszkiewicza (patrz dotyczący referat), przytoczę część rozporządzenia austrjackiego ministerstwa oświaty z października *1924:* „Doświadczenia, które poczyniono w ostatnich latach w austr. szkołach średnich skłaniają ministerstwo do ogłoszenia następujących wytycznych: W pierwszej klasie szkoły średniej ma się w ogólności ćwiczyć rysunek bez uwzględnienia wymiaru głębokości. W drugiej klasie z a c h ę c a s i ę do przedstawiania przestrzeni (rysunkowo i plastycznie); przedmioty lub ludzi trzeba ustawiać p o z a s o b ą. W klasie t r z e c i e j (szkół średnich) należy przejść do „perspektywy", t. j., że należy uczniom uzasadniać to, co w tej materji dotychczas poznali".

W dyskusji tej podnoszono również, że nauczyciel winien uczniom podawać schematy. Ponieważ z podawaniem g o t o w y c h schematów nie zgadzam się

w tych klasach (oddziałach), gdzie rysować się winno z modelu, powtórzę więc streszczenie tych zdań, które umieściłem w „Zasadach rysunku początkowego" wyd. III na str. 3: „Koniecznemu wymaganiu głębszego wniknięcia w przedmiot, t. j. należytemu obserwowaniu natury, przeciwstawia się jak najostrzej schematyczne traktowanie języka form, przepisuje ono bowiem, że kota rysuje się t a k, bociana t a k, a flaszkę t a k. Tysiące więc uczniów będzie rysować tak a n i e i n a c z e j, t. j. bez treści duchowej, bez obserwowania samej natury. Schematyzowanie jest więc wrogiem wszelkiego obserwowania i studjowania natury, t. j. zdrowego rozwoju sztuki, a tem samem i nauczania rysunku. Bardzo niebezpieczne jest ono zwłaszcza dla szkoły, bo walka jego zwraca się przeciw świadomemu patrzeniu na rzeczy, przeciw każdemu zdrowemu rozwojowi jakiegokolwiek delikatnego o d c z u c i a i w y o b r a ż a n i a form, a zatem przeciw wszelkiemu naukowemu oraz artystycznemu obserwowaniu i u c z e n i u".



Linoryt a szkoła. Nr. 3.



Linoryt a szkoła. Nr. 4.

Naturalnie, że n i e o d n o s i s i ę to do schematów perspektywicznych, które uważam za bardzo potrzebne.

Kwestja wprowadzenia do nauki zdobnictwa — w szkołach ogólnie kształcących — swojskich motywów ludowych, wymaga należytego rozważenia. Nie przypadkowo umieściliśmy w regulaminie C. K. R. w § 5. punkt c), żądający „z a z n a j a m i a n i a uczniów z wzorami zdobniczemi, właściwemi danej okolicy", nie zaś ich komponowania,... choć do niedawna jeszcze utrzymywało się błędne mniemanie, że komponowanie swojszczyzny przez uczniów jest nawet potrzebne do rozpowszechnienia i rozwinięcia tego działu kultury narodowej. Doświadczenia pokazały niestety co innego! Wszak przed laty popsuł pewien profesor-rysownik styl, a raczej sposób zdobniczy w kołomyjskiem, przed kilku zaś tygodniami widziałem wycinanki „łowickie" (powstałe w jednej ze szkół Łowi-

cza samego) tak bardzo zepsute, że mała zaledwie ich cząstka przypominała jeszcze charakter łowicki, na resztę atoli wprowadzonych motywów składały się naturalistyczne kwiatki ogrodowe o charakterze całkiem obcym. Jeżeli więc drogą tą dalej pójdziemy, to zatracimy cechy zdobnicze pewnych okolic, a w miejsce nich damy karykaturę zdobin ludowych. Od małoletniego ucznia nie można przeto wymagać tyle poczucia artystycznego, by tak odczuł charakter swojskich motywów, żeby, zastosowując je do nowych pomysłów nie zatarł ich znamion. Zostawmy przeto, tę bardzo delikatną materję artystom dekoratorom i nie bylejakim szkołom zdobniczym,... w ogólnie zaś kształcących oraz w seminarjach nauczycielskich zadowólmy się tworzeniem ornamentu abstrakcyjnego, którego zepsucie nikomu nie zaszkodzi. Ornament swojski trzeba dawać uczniom do s z k i c o w e g o tylko k o p i o w a n i a, by z nim należycie się zapoznali; tosamo zresztą czynią i artyści, potem dopiero, starając się w tym samym duchu coś skomponować, lub też tylko skombinować.

Ogólne są skargi na brak jakiejkolwiek opieki dla nauki rysunków, oraz na lekceważenie tego przedmiotu przez czynniki miarodajne. Nie dziw więc, że zupełnie usprawiedliwiona zazdrość ogarnia rysowników, gdy widzą jak bardzo, równocześnie, troszczą się władze o roboty ręczne. Bardzo pouczającym pod tym względem jest Okólnik Ministerstwa z dnia 1 sierpnia 1925 roku. Oto niektóre jego ustępy: „Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, uznając nadzwyczaj doniosłe wychowawcze znaczenie robót ręcznych, wyznaczyło na ten przedmiot w programach szkół powszechnych poważny wymiar czasu (o d d w ó c h d o c z t e r e c h g o d z i n t y g o d n i o w o w k a ż d y m o d d z i a l e !) Mimo to roboty ręczne nie zyskały sobie jeszcze do tej pory wśród szerokich sfer naszego społeczeństwa pełnego i należytego uznania, a nawet tu i ówdzie dają się słyszeć narzekania ze strony rodziców, że szkoda czasu i pieniędzy na nauczanie robót.“

„Ministerstwo W. R. i O. P., rozpatrzywszy powody nie zawsze pomyślnego stanu nauki robót ręcznych, bynajmniej nie zraża się dotychczasowemi przeciwnościami, lecz pragnie niniejszym okólnikiem nietylko zwrócić specjalną uwagę na ten przedmiot władz szkolnych i sfer nauczycielskich, ale także wprowadzić pewne zmiany zarówno w programie jak i w sposobie nauczania tego przedmiotu, aby tem pewniej osiągnąć zamierzone przy nauce robót ręcznych doniosłe skutki wychowawcze.“

„Wielu nauczycieli, nie posiadających gruntowniejszej znajomości robót ręcznych, poszło po linji najmniejszego oporu i zamiast pogłębić swą wiedzę w tym kierunku, n. p. na kursach wakacyjnych, wybrało sobie z programu robót dział najłatwiejszy do prowadzenia, a mianowicie dział wycinanek, zalewając niejednokrotnie nasze szkoły powodzią kolorowego papieru i wywołując tem słuszne niezadowolenie miejscowej ludności i t. d.“

„Prace w oddziałach VI i VII powinny już się zbliżać do artystycznego (!) rzemiosła“.

„W szkołach wyżej zorganizowanych jest rzeczą pożądaną, aby roboty ręczne i rysunki w oddziałach wyższych, poczynając od trzeciego, ewentualnie czwartego włącznie, prowadzili ci nauczyciele, którzy ukończyli roczne kursy rysunkowo-slöjdowe w Warszawie, Krakowie lub Lwowie. Kuratorja powinny dbać o to, aby ci nauczyciele wyspecjalizowani w rysunkach (liczba ich już w danej chwili przekracza pięćset) byli odpowiednio zużytkowani. Jest rzeczą nieodpowiednią, aby tacy nauczyciele pracowali w jedno i dwuklasówkach. Kuratorja powinny dbać o to, aby tym nauczycielom, którzy nie posiadają umiejętności robót ręcznych, umożliwić zdobycie tej wiedzy. W tym celu należy w każdem większem zbiorowisku szkolnem organizować dobrą pracownię robót ręcznych przy jednej z siedmioklasówek. W takiej pracowni winien pracować dobry i energiczny specjalista, posiadający ukończony roczny kurs rysunkowo-slöjdowy, a nawet Instytut Robót Ręcznych. W ten sposób zostanie



Linoryt a szkoła. Nr. 5.



Linoryt a szkoła. Nr. 6.

stworzona centralna pracownia dla danego obszaru, z której mogłaby korzystać nietylko dziatwa, ale i nauczyciele na krótkoterminowych kursach".

„Wizytatorowie i inspektorowie szkolni będą baczyć przy wizytacjach szkół, aby wskazówki, zawarte w niniejszym okólniku, były ściśle wprowadzone w życie".

Oto drugi okólnik: „Pewna część nauczycieli, czynnych obecnie w seminarjach nauczycielskich i szkołach średnich ogólno-kształcących, ma ukończony tylko roczny kurs robót ręcznych w Warszawie, Krakowie lub Lwowie. Uważając wykształcenie to za niewystarczające, Ministerstwo pragnie umożliwić tym nauczycielom dokształcenie się na II kursie Instytutu robót ręcznych w Warszawie (statut Instytutu zamieszczony jest w numerze jedenastym „Dziennika Urzędowego" M. W. R. i O. P. z roku 1923). W tym celu Kuratorjum powinno zawiadomić tych czynnych nauczycieli, którzy ukończyli roczne kursy robót ręcznych w Warszawie w r. 1920, 1921, 1922, 1923 i 1925, lub

w Krakowie w r. 1922, 1923, 1924 i 1925, lub wreszcie we Lwowie w r. 1923, i 1924, oraz tych nauczycieli, którzy chociaż nie ukończyli ręcznych kursów robót ręcznych, lecz pracują przynajmniej od lat trzech jako nauczyciele robót ręcznych w seminarjach nauczycielskich lub szkołach średnich i posiadają maturę gimnazjalną lub seminarjalną oraz odpowiednie studja, co najmniej roczne, w akademjach sztuk pięknych, szkołach przemysłowych lub rysunkowych, że mają prawo ubiegać się o udzielenie im r o c z n e g o p ł a t n e g o u r l o p u w celu uzupełnienia wykształcenia w Instytucie Robót Ręcznych w Warszawie w roku 1927/28".

O ile zatem o podniesienie robót ręcznych czyni się za czasów polskich usilne starania i przedmiot ten faktycznie się podnosi, o tyle — w tym samym czasie — następuje w rysunkach coraz to większe obniżenie, a uderzających przyczyn, tego nad wyraz smutnego stanu, doprawdy jest niemało.

Kto obecnie uczy rysunków, tego dowiedzieliśmy się z odpowiedzi ankiety C. K. R. (patrz referat kol. Broszkiewicza)... jak zaś kształci się nauczycieli rysunków wyobrazić sobie można choćby tylko z liczby godzin przeznaczonych na ten przedmiot na państw. kursach „rysunkowo-slöjdowych". Przez dwa lata (1923/4 i 1924/5) odbywały się kursy takie we Lwowie a uczono na nich przez *10* godzin w tygodniu r y s u n k u („i zdobnictwa" — razem w tych 10 godz.) a *24* godzin r o b ó t r ę c z n y c h. Podobny stosunek godzin jest zapewne na wszystkich innych kursach. My atoli jesteśmy przekonani, że taka liczba godzin rysunku nie wystarcza nawet dla nauczyciela robót s a m y c h, tembardziej, że w myśl okólnika Ministerstwa „prace w oddziałach VI i VII (szkoły powszechnej) powinny już zbliżać się do *artystycznego* rzemiosła". Z tego wszystkiego co się dzieje, dojść by się musiało chyba do przekonania, że to nie rysunki dla robót, lecz roboty dla rysunku są s t o s e m p a c i e r z o w y m!

W organie sekcji „Roboty ręczne" z czerwca 1927 czytamy, że 70% nauczycieli robót ręcznych uczy jednocześnie rysunków. A więc nauczyciele robót, *tak przygotowani,* uczą rysunków! Wszak o tych właśnie nauczycielach mówi drugi okólnik Ministerstwa, że wykształcenie ich — n a w e t w r o b o t a c h nie jest wystarczające, powinni więc dokształcać się na II kursie Instytutu R. R. — do czego nie bardzo się garną, mimo przyrzeczonego płatnego, rocznego urlopu. Jest wprost niezrozumiałe jak osobom takim władze mogą powierzać nauczanie przedmiotu, którego same nie posiadają i nie mają nawet żadnej ochoty, by się go douczyć! Wielka jest również odwaga tych osób, że zadania takiego się podejmują — nie bojąc się, że pierwszy lepszy zdolniejszy uczeń, umiejąc więcej niż oni, tego im dowiedzie.

W „Rzeczach pięknych" (rocznik VI, kwiecień 1927) czytamy co następuje: „W tonie referatów wygłaszanych na pierwszym zjeździe polskiego nauczycielstwa robót ręcznych przebija żal do społeczeństwa, że nie docenia tych wysiłków i znaczenia robót ręcznych w szkole. Należy raczej ująć kwestję niechęci do objawów ź l e u j ę t e g o n a u c z a n i a. Jeżeli bowiem gdziekolwiek ujrzymy rezultaty robót ręcznych, a zwłaszcza na wystawach szkolnych, to doprawdy nie-

chęć ta jest usprawiedliwioną, tak z uwagi na poziom tych robót pod względem estetycznym, jak i dydaktycznym i t. d.".

W „Pracy ręcznej w szkole" Nr. 1 jest ustęp: „Gdybyśmy polecili młodzieży wykonywać tylko pomoce naukowe i t. p., uczynilibyśmy jej wielką krzywdę, bo zatraci ona poczucie piękna i przestanie się interesować sztuką, która podnosi i koi nasze dusze — zanik zaś tych zainteresowań odbije się ujemnie na całem społeczeństwie".

Ogólnie jest wiadome, że Instytut R. R. jest zakładem prowadzonym wzorowo, a dyrektor jego inż. Władysław Przanowski, oddawszy się dobru przedmiotu całą duszą i z całym zapałem, wszędzie go skutecznie oręduje. Rysownicy byliby szczęśliwi, by ktoś u góry, choć w części tak starał się o ich przedmiot. Powołując się jednak na zdanie, pochodzące z Instytutu, a brzmiące: „Wiemy, że praca w Instytucie to zaledwie początek zrozumienia wiecznie żywej sztuki", skierowujemy do Dyrekcji jego apel, by we własnym choćby interesie robót ręcznych znacznie podniosła tak liczbę godzin, jak i poziom nauki rysunków w Instytucie i na wszelkich naturalnie kursach, zwanych, jak dotąd niewłaściwie — rysunkowo-slöjdowemi Slöjdu (jak twierdzi słusznie prof. Wojtów) douczyć się można u każdego lepszego rzemieślnika — o którego, zazwyczaj niezbyt jest trudno, — dobrego natomiast profesora rysunków nie łatwo chyba znaleźć w środowisku małomiasteczkowem. Wniosek więc z tego prosty, że rysunku dobrze trzeba nauczyć na kursie, gdyż inaczej, słuszne wytykania tego, tak bardzo poważnego braku, nigdy zapewne nie ustaną.

Estetyki nie można wgadać naprędce. Rysunki, delikatne odczucie piękna i oddanie go, potrzebują do wykłucia się długiego czasu i subtelnej hodowli. Nie siekiera, lecz dłutko snycerskie jest tu potrzebne!

Odnosimy wrażenie, że zachodzi wielkie nieporozumienie co do zadań Instytutu R. R.; p. Delegat Ministerstwa powiedział bowiem, pocieszając na zjeździe, że „wkrótce będziemy mieli nauczycieli odpowiednich na swe stanowiska, zwłaszcza że Instytut daje rok rocznie wielu adeptów". Czyżby w Ministerstwie panowało przekonanie, że Instytut R. R. to uczelnia przygotowująca także przyszłych nauczycieli rysunków szkół średnich i seminarjów?!

Nieporozumienie to byłoby w skutkach wprost fatalne. Bo nie można przecież twierdzić, że uczelnia ta, bardzo zresztą szanowna — może nauczycieli rysunku tej kategorji kształcić w całej pełni wymagań! Wszak mądrze obmyślany ministerjalny program studjów i egzaminu kwalifikacyjnego dla rysunku, określa sprawę zupełnie jasno, nie pozostawia zatem żadnych wątpliwości,... kandydaci zaś na nauczycieli tych szkół, wkrótce będą musieli zdawać egzamin normalny, uproszczony bowiem (lub nadawanie dyplomów bez egzaminu), niezadługo już, całkiem chyba ustanie.

Zupełnie nie docenia się u nas rysunku jako środka pomocniczego przy nauczaniu innych przedmiotów, na kulturalnym Zachodzie natomiast jest on przez władze szkolne ściśle egzekwowany i wszedł już w żyły nauczycielstwa. We Lwowie jest tego roku „Wyższy kurs nauczycielski", obejmujący geografję, przy-

rodę żywą i martwą (w tem fizykę i chemję) a nadto przedmioty pedagogiczne. Jako przedmiot nadobowiązkowy figurują roboty ręczne w 4 godzinach tygodniowo. Rysunków niema wcale, bo niema na nie (jak się mówi) czasu!

Czy jednak przyrodnik „żywy" na robotach ręcznych uczyć się będzie wypychania zwierząt jak sienniki, t. j. bez poczucia kształtów i ruchu, właściwego a odmiennego u każdego typu zwierzęcia? A przecież jedynie przez opanowanie rysunku i modelowania, można wypychając, zbliżyć się do wyglądu natury!

Fizyk i przyrodnik „żywy" bardzo potrzebują rysunku, bo bez niego nie są częstokroć w możności unaocznić tego, co słowami nie łatwo da się opisać. Chęć wgadania czegoś, zwłaszcza u uczniów szkół powszechnych, — chybia przeważnie celu.



Linoryt a szkoła. Nr. 7.



Linoryt a szkoła. Nr. 8.

„Bardzo potrzebuję rysunku, woła geograf, nie umiem bowiem narysować porządnie prostej nawet mapy... a nie będę przecież na robotach ręcznych, przez cały rok po 2 godziny, wycinał tekturę na mapy plastyczne!".

Rysunku objaśniającego, powtarzam, potrzebuje każdy nauczyciel, proponujemy przeto, by go, jako zawodowy nauczyciela wprowadzono jako przedmiot egzaminu dojrzałości w seminarjum, a następnie w egzamin kwalifikacyjny.

Smutne jest bardzo, że metodyki rysunków wcale się nie uczy w wielu seminarjach naucz., mimo, iż przedmiot ten przepisany jest w programie. Nie dziwmy się zatem, że braki przygotowania w tym kierunku wszędzie się uwidaczniają.

W „Pracy ręcznej w szkole" Nr. 1 czytamy na str. 42: „Państwo, nie będąc w stanie, pomimo najlepszych chęci, zaopatrzyć wszystkich szkół w warsztaty i narzędzia, zwróciło przedewszystkiem uwagę na dobre zaopatrzenie seminarjów nauczycielskich. W danej chwili prawie wszystkie seminarja posiadają już nieźle urządzone pracownie

s l ö j d o w e. Koszt urządzenia pracowni wraz z narzędziami wynosi od *3 do 4 tysięcy złotych*... nie są to tak wielkie sumy, aby stały na przeszkodzie dalszemu rozwojowi robót ręcznych".

Czy kiedy kto słyszał, by na rysunki w jakiejś szkole przeznaczono o b e c n i e jedną dziesiątą chociaż takiej sumy?

Uznając w zupełności wielką rolę wychowawczą robót ręcznych, chcieliby rysownicy z przedmiotem tym ściśle współpracować, — nie mogąc jednak nadal pozostać kopciuszkami, domagają się c h o c i a ż równouprawnienia, a więc — radykalnej zmiany w traktowaniu, ze względu na dobro szkoły, a także ich własne.

Ciągłe dochodzą nas skargi na brak sal rysunkowych z odpowiedniemi stołami, krzesłami i modelami! Jest to naturalnie jedna z największych bolączek, gdyż uniemożliwia skuteczną pracę. Nie dosyć jednak na tem, bo w ogromnej większości zakładów niema nawet przenośnych podstawek na modele, dostosowanych do pochyłych pulpitów zwykłych ławek, któreby umożliwiały ustawianie modelów między uczniami, w odpowiedniej dla oka wysokości i odległości. A przecież każdy nawet laik zrozumie, że b a r d z o t y l k o w i e l k i p r z e d m i o t (a takich jako modele jest mało), ustawiony na katedrze dla całej klasy, widzą uczniowie ostatnich ławek tak dokładnie, że go mogą znośnie odrysować. Zwątpienie zatem ogarnia każdego nauczyciela, a rozpacz zamiłowanego w przedmiocie, gdy mu przyjdzie uczyć w szkole tak zaniedbanej. A jakże nieraz łatwo możnaby stworzyć normalne warunki!

Dodanie sali rysunkowej, a obok niej gabinetu na szafy z modelami i t. p., nie jest tak niedoścignione jakby się wydawało. Nie potrzeba na to kosztownych dobudówek na szerokość, lecz jedynie przerobienia części strychu, który, w każdej prawie szkole, w połowie przynajmniej stoi bezużyteczną pustką. Malarze przeważnie na poddaszach urządzają swe pracowanie, by dużo mieć światła — więc i sala rysunkowa najlepiej da się urządzić tuż pod dachem.

Koszt urządzenia takiej sali i gabinetu stosunkowo mały, bo chodzi o 5 cienkich ścianek — dla większego ciepła wyprawionych gipsem, ściany zaś z oknami są prawie całe przez nie zajęte, z wąskiemi tylko przerwami muru. Okna muszą się zaczynać nieco powyżej wysokości oczu siedzącego ucznia, a winny być umieszczone — ze względu na stałość światła — od strony północnej lub północno-wschodniej; gdzie to niemożebne, trzeba się postarać o zasłony z kalki płóciennej, lub chociaż z białej bibułki. Zasłony te powinno się móc podnosić z dołu do góry, a nie przeciwnie. Oszklenie części dachu, w celu otrzymania światła górnego, jest w naszym klimacie bardzo niepraktyczne, bo śnieg z szklanego dachu z trudnością tylko daje się usuwać, a nie usuwany salę zaciemnia i grozi zawaleniem dachu — w czasie zaś topnienia śniegu, woda przez dach taki zwykle przecieka.

Niemałą bolączką rysowników jest obniżanie, i tak już zbyt małej liczby godzin przeznaczonych na ten przedmiot, — obniżanie pod hasłem ulżenia przeciążonym uczniom. Z tego powodu każe się uczniom klas wyższych gimnazjum

wybierać między rysunkami a śpiewem. A więc quod libet. Muzyka, to jedna z niewielu z radości życia! To też głosujemy za nauką śpiewu w szkołach, ale nie możemy się z tem pogodzić, by była udzielaną z a m i a s t rysunku. Jakże można decyzję taką pozostawiać niedojrzałemu uczniowi, niewiedzącemu zazwyczaj co mu w późniejszem życiu będzie potrzebne?

Zdumienie ogarnia, gdy się słyszy, że delegacji stowarzyszenia rysowników, interwenjującej w tej sprawie p r z e d k i l k u l a t y w ministerstwie, zagrożono, że jeżeli na wybór taki uczniów się nie zgodzi, to ministerstwo wprowadzi w tych klasach tylko śpiew, ...„nie będzie więc w czem wybierać". Na złość więc rysownikom? Czy to nie dziecinnada? A tymczasem, przy egzaminach wstępnych do szkół technicznych pada z rysunków ogromny procent kandydatów— z pieśnią więc na ustach, a bez umienia rysunków, nie udaje im się wejść w podwoje Politechniki!

Zwalniania uczniów od rysunków, w zakładach gdzie są one obowiązkowe, są gdzieniegdzie wcale częste, a dzieje się to na podstawie świadectw pokątnych lekarzy, podających śmieszne wprost powody, dla jakich dany leniuch nie może uczęszczać na rysunki. Oczywiste to nieraz kpiny z autorytetu szkoły, a mimo tego dyrekcje akceptują je. Skutek jest taki, że uczniowie przekonują się, iż rysunki to przedmiot zgoła zbyteczny, bo nawet dyrektorzy uważają je za z ł o.. tylko cierpiane. W pewnem gimnazjum zwalnia się żydów od rysowania, jeżeli lekcje rysunków wypadają w sobotę, ma być bowiem okólnik, zwalniający ich w tym dniu od *„pisania"*. Uczniowie więc żydzi, o ile pewne klasy mają rysunki w sobotę, wcale się ich nie uczą i przechodzą z klasy do klasy. A chodzi przecież także o zły wpływ na resztę młodzieży, która, widząc takie oczywiste lekceważenie przedmiotu, również do niego się nie przyłoży, przez co w przyszłości, nieobliczalne wprost nieraz ponieść może straty. Można sobie wyobrazić jak wygląda w takiem gimnazjum nauczyciel rysunku i jakie osiąga rezultaty.

Niektóre dyrekcje (a takich jest większość), nie biorąc pod uwagę właściwości przedmiotu, dzielą 1½ godzinne (t. j. niby 2 godzinne) lekcje rysunków na dwie po 3 kwadranse. Jestto zupełnie niedopuszczalne, bo w ten sposób skraca się znacznie, i tak już zbyt małą ilość godzin tego przedmiotu. Wszak każdorazowe przynoszenie i ustawianie modeli, następnie uciszanie klasy i t. p. zabiera conajmniej 10 minut czasu, pozostałe zaś 35 minut to stanowczo za mało na konieczne wpatrzenie się i wmyślenie, a potem rysowanie. Uwaga zatem, zakazująca dzielenia lekcyj 1½ godzinnych winna się znaleźć w instrukcjach do programów nauczania.

P. Delegat Ministerstwa oświadczył na zjeździe, że wszelkie zgłoszenia kuratorjów, żądające usuwania braków (a więc także w urządzeniach sal rysunkowych i gabinetów), ministerstwo stale uwzględnia.

Słowa te trzeba sobie dobrze zapamiętać, i w razie potrzeby na nie się powołać. Wątpliwości nasze są jednak co do skutków znaczne, bo chodzi wła-

śnie o to, by kuratorja zapotrzebowania takie ministerstwu przedkładały, co, wobec nieprawdopodobnego wprost braku zrozumienia dla naszego przedmiotu u dyrekcyj i wyżej — bardzo jest problematyczne.

Bardzo cenne jest wezwanie p. Delegata, by nauczycielstwo nie pozwalało na uszczuplenie lekcyj rysunku na koszt innych przedmiotów, sporadyczne zaś takie wypadki kazało protokółować na radach pedagogicznych... na skutek czego ministerstwo wkraczać będzie napewno.

Za niedopuszczalne uważa się przekroczenie 30 godzin tygodniowo dla wszystkich przedmiotów razem — wskutek czego, nadzieja nasza na pomnożenie liczby godzin rysunku musiałaby upaść. Sądzimy jednak, że nie zaszkodziłoby wyjść gdzieniegdzie poza tę zasadę (jak to bywa n. p. zagranicą) jeżeli przedmiot, tak jak nasz, uczniów w szkole wcale nie przeciąża, a również w domu, zadaniami ni uczeniem nie obarcza. Wszak już przez to samo, że młodzież poza szkołą rysunkami obowiązkowo zajmować się nie musi, liczba godzin na nie przeznaczona znacznie stosunkowo jest mniejsza, niż przedmiotów wymagających przygotowania także domowego.

Wymuszanie przy kwalifikacji noty dostatecznej dla takich uczniów, którzy na to stanowczo nie zasługują, jest stale praktykowane przy rysunkach. „Niema talentu", mówi się zwykle w takim wypadku... a tu de facto pupilowi nie chce się rysować. Czyż żąda się kiedy wyjątkowych względów z powodu braku talentu n. p. do greki lub matematyki? Nie zdarzyło mi się jeszcze — w ciągu długoletniej praktyki — spotkać takiego ucznia, którýby, pod grozą dwójki i przy napędzonych mu tem dobrych chęciach, nie osiągnął (nagle nawet) ponad minimum tego, czego się żąda w rysunkach w szkole ogólnie kształcącej.

Nie trzeba również zapominać, że uczniowi samemu wyrządza się krzywdę, przepuszczając go stale a bezpodstawnie z klasy do klasy, pozostawiając odłogiem część potrzebnego mu wychowania.

Nauczyciele innych przedmiotów, pragnący zyskać dla siebie większą liczbę godzin, pragną zepchnąć rysunki do rzędu nadobowiązkowych, a zasłaniają się tem, że przecież uczniowie, mający ochotę do tego niemal sportu, w gimnazjum samem ku niemu i tak mieć będą sposobność. Jako odpowiedź powtarzam tosamo, co już pisałem powyżej, t. j. że nie można dopuścić do pajdokracji, nie można zatem decyzji w wyborze pozostawiać d z i e c k u, bo ono nie wie, co w życiu późniejszem będzie mu potrzebne. I tu znów muszę się spytać, czemu nie chce dopuścić się do tego, by dziecko mogło decydować, czy chce lub nie chce uczyć się n. p. przyrody?!

Kwestja ustanowienia instruktorów rysunku jest nader paląca a to ze względu na wyjątkową specjalność przedmiotu, wykluczającą należytą ocenę przez niefachowców. Wizytatorowie, inspektorowie i dyrektorowie niefachowi dzielą się bowiem na: 1) takich, którzy na rysunkach nic się nie rozumieją, takowych więc niedoceniają i zupełnie lekceważą; 2) takich, którym się zdaje, że się coś rozumieją, oceniają przeto rysunki w ten sam sposób jak kaligrafję...; każdy zatem rysunek bez charakteru, wylizany a z mnóstwem błędów, pełne ich zysku-

je uznanie, każdy zaś wykonany z rozmachem bezwzględnie bywa potępiany, a 3) to ludzie na przedmiocie doprawdy się rozumiejący, idący więc na rękę rysownikowi. Ale tych trzecich, niestety, jest u nas bardzo mało.

Wyobraźmy zatem sobie, jak czuje się nauczyciel rysunku stojący na wysokości zadania, i jak wygląda przedmiot, gdy znajdzie się pod jakimś wymienionym pod 1) lub 2)! Instruktorowie rysunku są więc bezwarunkowo potrzebni a mieliby za zadanie, oprócz fachowego pouczania i nadzoru, także zgłaszanie u władz wyższych wszelkich zasadniczych braków w urządzeniach sal i gabinetów, proponowanie na kursa dokształcające niedouczonych nauczycieli i t. d.



Stare mury. Mal. Stanisław Matzke.

i t. d. Nie chodzi naturalnie o wypisywanie dla kuratorjów wieloarkuszowych sprawozdań z wizytacyj, lecz o pracę pozytywną. Instruktor, który nie potrafi w niczem pomóc nauczycielowi, nic nie jest wart.

Przy wyborze instruktora musi być naturalnie brane pod uwagę czy posiada autorytet jako nauczyciel, przy rysunkach atoli żąda się jeszcze, by kandydat pokazał także swe oblicze artystyczne i stwierdził, że s a m c o ś u m i e, nie bywał przeto, c o d o w a r t o ś c i s w y c h p r a c na wystawach sztuki, jednym z najuboższych. Ten drugi warunek wydaje się może dziwnym, trudno atoli wymagać posłuchu (jak dowodzą fakta!) dla kogoś, kto fachowo stoi niżej niż instruowany nauczyciel, lub też dla kogoś, kto ewentualnej fachowej swej wyż-

szości niczem dotychczas nie objawił. Wszak, rysownicy, jak wiadomo, bardzo są krytyczni!

Z przyjemnością stwierdzamy, że w tym roku szkolnym dobry zrobiono początek w znalezieniu odpowiedniego instruktora rysunku, powierzając ten urząd w szkołach powszechnych miasta Lwowa, kol. Łotockiemu. Oby i gdzieindziej wybór równie był trafny. Wszak przeważnie pchają się do tego osoby wcale się nie nadający... tacy zaś, którzyby w zupełności odpowiedzieli zadaniu, nie chcą się podjąć czynności, związanej bądź co bądź z wieloma nieprzyjemnościami.

Znałem inspektora „do wszystkiego", uprawiającego stale bezceremonjalną autoreklamę, a to nietylko słowem mówionem ale i pisanem, i m. in., z tego powodu bardzo już ośmieszonego. W szkołach zatem jemu podległych (czyta się często) dzieją się same dodatnie nadzwyczajności a wszystko jest osiągane, naturalnie, dzięki tylko jego pedagogicznej „znakomitości". Czasem dostanie się cząstka tej chwalby także dotyczącemu dyrektorowi — o ile na nim zależy, —całkiem zaś wyjątkowo i na samym ostatku (bo zupełne pominięcie zanadto uderzałoby w oczy) jakiś ochłap nauczycielowi, doskonałemu s p e c j a l i ś c i e, którego rzetelnej a cichej pracy w $^9/_{10}$ zawdzięczać należy, jeżeli jest doprawdy coś niezwykle dobrego. Na wizytacjach jest ów inspektor (zwykle złotousty i wodopióry) zupełnie niemym, nie może więc temsamem niczego nauczyć — niemym do tego stopnia, że nawet jego poglądów na odbytą hospitację mogą nauczyciele dowiedzieć się dopiero przez trzecie osoby. Zato sprawozdania z wizytacyj wypełniają po kilka arkuszy drobnego pisma, by pozorami pracy wytrzeć oczy niefachowym przełożonym.

Jeszcze jednego znałem karjerowicza, ale typu nieco odmiennego. Był to stały kandydat na instruktora „na prawach wizytatora", czołgający przed każdym „wyższym", a wyniosły wobec „niższych". Kandydat ten, przeczytawszy napisany przed kilkunastu laty podręcznik Kunzfelda p. t. „Naturgemässer Zeichenunterricht", ciągle się tem chwalił i ślepo się go trzymał, obecną natomiast literaturą fachową, ani ruchem pedagogicznym wcale się nie zajmując.

Mówić lubiał dużo, przeważnie bez sensu i ciągle w kółko to samo tak, że w ciągu jednej z częstych mów, mocno niemiłe usłyszał słowa, t. j. „Zamknijże pan wreszcie ten wodociąg!"

Ów instruktor in spe uznaje, we wszystkich klasach gimnazjum, prawie tylko rysunek z wyobraźni.

Jak zaś zapatrywać się trzeba na rysunek z wyobraźni, napisałem już w r. 1923 w wydaniu III „Zasad rysunku początkowego" na str. 3, a tutaj powtórzę: „Rysunek z wyobraźni, tak ważny i potrzebny do 10 lub 11 roku życia dziecka, stał się u nas plagą lat późniejszych, wygodni bowiem, czy bezmyślni nauczyciele nadużywają go, nie zważając na psychologicznie uzasadnioną granicę wieku. Jest wprost nie do uwierzenia a jednak prawdziwe, że w wielu szkołach powszechnych rysuje się przez wszystkie oddziały (a więc i trzy najwyższe!) t y l k o z wyobraźni, nielepiej zaś bywa i w niektórych gimnazjach. Skutki takiego „uczenia" są wprost fatalne, a widzi się je najlepiej na uczniach świeżo

przybyłych do szkół przemysłowych, seminarjów nauczycielskich, politechnik i t. d.". Także zdolności artystyczne wymienionego kandydata są uderzające, nie dziw więc, że, za wielką protekcją, przyjąwszy jego twory na wystawę, wiesza się je w ciemnawych kątach, by zbyt dobrze nie były widzialne. Nie zatem spośród narzucających się protegowanych a typowych karjerowiczów wybierać należy instruktor z rysunku, lecz spośród ludzi pracy, dobro przedmiotu na oku i pełne ku temu mających kwalifikacje.

Myśl tworzenia muzeów po szkołach, zbieranie dokumentów swojskiej sztuki ludowej i rysowanie przedmiotów o kształtach swojskich, dawno już u nas nie jest nową (patrz „Kształt i Barwa" rocznik 1914 str. 16 i późniejsze podręczniki metodyczne), — niemniej jednak zasługuje na większą niż dotąd uwagę.

Bardzo dobra jest myśl urządzania dla nauczycieli rysunku kursów malowania dekoracyj teatralnych, nauczywszy się tego bowiem staną się, zwłaszcza w miasteczkach prowincjonalnych poszukiwanemi i bardzo pożytecznemi jednostkami.

Rysowanie głowy ludzkiej jest na całym świecie jednym z punktów programu klas wyższych, ogólnie kształcącej szkoły średniej. Jest ono niczem innem jak „portretowaniem", które, niewiadomo dlaczego nie znalazło uznania u trzech aż mówców na zjeździe. Trudno przecie twierdzić, że rysunek figuralny, dział tak ważny i młodzież niezmiernie pociągający, można zostawić zupełnie odłogiem..., jak coś co koniecznie celuje na sztukę wielką, do której, w tej kategorji szkół, tak bardzo przecie daleko.

W Austro-Węgrzech, przed laty przeszło dwudziestu, zaczęli artyści w szkołach średnich, oddawać nauce rysunuku nieocenione usługi i oni to, a nie pedagogowie bez przydomku „artystów", zreformowali ją i podnieśli tak wysoko, jak nigdzie gdzieindziej w tym czasie. Nazwiska zatem takie jak Cizek i Roller, na długo tam zapewne zostaną w pamięci. Jakże nikle wygląda przy tych wielkich nauczycielach taki n. p. Kunzfeld, który jest wprawdzie, do 10 lub 12 roku życia dziecka (ale już nie wyżej) dobrym pedagogiem, ale ani trochę artystą. Bądźmy przeto ostrożni w potępianiu ludzi tylko dlatego, że będąc artystami uczą w szkołach ogólnie kształcących.,,, jeżeli bowiem, obok swej sztuki, starają się być i są dobrymi i sumiennymi pedagogami, to szkoła na nich tylko zyskuje a nie traci, bo jest to przecież... elita przedmiotu. Artysta i sztuka, to zresztą słowa bardzo ciągliwe, bardzo więc nieraz nadużywane. Nie tu jednak miejsce na roztrząsanie, kto jest doprawdy artystą i co doprawdy sztuką.

Na zjeździe była również mowa o czasopiśmie „Kształt i Barwa". Jest ono poświęcone szkołom wszelkiej kategorji, nie może przeto omawiać rzeczy tylko elementarnych i czysto praktycznych.

Dydaktyka, w czasopiśmie ukazującem się zaledwie raz na rok i w tak małej objętości, może zajmować nieznaczną tylko jego cząstkę tembardziej, że jest ona tematem przedewszystkiem podręczników metodyczno-dydaktycznych i t. p. Za-

dań ma czasopismo takie jak nasze, innych jeszcze wiele, co widzi się, choćby ze stałych jego rozdziałów.

By jednak odpowiedzieć słusznym skądinąd żądaniom naszych Członków, C. K. R. postanowiła odnieść się do Związku P. N. S. P., by wydawał w ciągu roku po 3 dodatki do „K. i B“, poświęcone przedewszystkiem praktyce szkolnej. Format ich byłby zmniejszony, a wygląd skromniejszy. Wytworne wydawanie jedynego tego rodzaju czasopisma w Polsce, uważam za konieczne, a to ze względu nietylko na wychowanie estetyczne, ale i reprezentację wobec zagranicy. Jak dotychczas, to nie obawiamy się porównania z d o b r e m i czasopismami obcemi.

Różnica między wytwornością a brakiem jej, jest na punkcie kosztów nieznaczną. O cóż tu bowiem chodzi? O dobry papier, szeroki margines, co roku zmieniany rysunek okładki i winiety czołowej, oraz o reprodukcje prac nietylko uczniowskich. Tablice k i l k o b a r w n e są niezbędne, jeżeli n. p. zdobnictwo swojskie ma się oddać tak jak jest. Dobrego papieru ilustracyjnego musi się używać, bo na złym reprodukcje rysunkowe wychodzą zwykle niepodobne do oryginałów, a chodzi przecie o wierność. Margines szerszy o jakie 1½ ctma stanowi rubrykę bardzo małą.

W każdym artykule, potrzebującym objaśnienia rysunkami i t. p. uczniów, dajemy je. Czasopismo takie atoli, zawierające tylko rysunki uczniów, nie może z natury rzeczy stać estetycznie zbyt wysoko, daje zatem za mało zwykle atrakcji i podniety. Jest przeto wskazane, by dawano także reprodukcje prac więcej dojrzałych tembardziej, że za pozwolenie odbicia nie otrzymują ich autorowie, w t e m c z a s o p i ś m i e, żadnego honorarjum.

Co do okładki i winiety czołowej, to zmiana ich co roku, chwalebnym jest zwyczajem wszystkich fachowych czasopism rysowniczych, a ma także swój cel pedagogiczny, bo pokazuje się przez to coraz to inne przykłady zdobnictwa książkowego. Tegoroczne n. p., są rysowane w charakterze swojskim, a pojęte w nowym stylu przez znaną specjalistkę w tym kierunku prof. Harland - Zajączkowską.

Nie w wytworności przeto wydawnictwa, jak twierdzi jedna z naszych Sekcyj, leży jego drożyzna. Nie jest ona również spowodowana wysokiemi kosztami za pisanie artykułów i t. p., bo Czytelnicy mogą być pewni, że honorarja autorskie i t. p. są tutaj doprawdy minimalne.

W naszych zatem i n n y c h stosunkach leży wymieniona wyżej przyczyna. Otóż: 1) w Paryżu lub Pradze czeskiej normalne koszta wydawnictwa o połowę są mniejsze niż n. p. we Lwowie, a 2) w krajach Zachodu drukuje się czasopism fachowych po kilka tysięcy, bo tylu jest ich odbiorców. Rzecz jasna, że za pracę składacza i wytrawiacza klisz, których rachunki stanowią naturalnie pozycje najwyższe, płaci się tylko raz niezależnie od wysokości nakładu... 500 więc odbitek kosztuje tyle co 50 tysięcy + większy tylko koszt papieru i dłuższe użycie maszyny drukarskiej, co stanowi razem różnicę stosunkowo małą.

A iluż jest u nas odbiorców czasopisma? Bardzo mało!

Oto więc powody, dla jakich czasopismo nasze — mimo swej drożyzny, nie

mogłoby się s a m o utrzymać. Wszak z tych samych przyczyn przestały wychodzić ostatnio, nie tak wytworne jak nasze, czasopisma specjalne: Przegląd humanistyczny, Przegląd matematyczno - fizyczny i in.

Jeżeli przed wojną „K. i B" miało około 800 nabywców (z samej Małopolski), to iluż musiałoby mieć teraz... z całej Polski? Tymczasem obecnie zarządy szkół wyżej zorganizowanych, nie licząc się wcale z potrzebami nauki rysunku, nie czują się w obowiązku abonowania fachowego czasopisma, a nauczyciele sami, również o to widocznie nie dbają — inaczej bowiem, procent odbiorców musiałby być bez porównania większy.

Do roku 1926 dawał swą bezinteresowną pracę i wyrównywał pieniężne niedobory założyciel, wydawca i redaktor czasopisma w jednej osobie, w plonie zaś zebrał zato... zawiść.

Gdyby „Kształt i Barwa" było interesem lukratywnym, to w ciągu 10 letniej przerwy (t. j. od roku 1914 do 1924) znalazłby się był ktoś napewno, ktoby się był podjął wydawania oraz związanej z niem nielekkiej i odpowiedzialnej pracy, ...że jednak do tego — jak dotychczas — stale trzeba dopłacać, znalazł się jako wydawca tylko Związek P. N. S. P., co mu za wielką, poczytać trzeba zasługę.

Nie można również przemilczeć osobistych zasług posła Juljana Smulikowskiego, który, chociaż nie rysownik, czasopismo „Kształt i Barwa" serdeczną otoczywszy opieką, także we wszelkich innych poczynaniach Centralnej Komisji Rysunkowej czynny bierze udział.

Stanisław Matzke.

SPRAWOZDANIE.

ZJAZD NAUCZYCIELI RYSUNKU W WARSZAWIE 5 I 6 CZERWCA 1927.

VIII walne zebranie delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, odbyte w listopadzie 1926, postanowiło urządzić zjazd uczących rysunków, celem zajęcia stanowiska wobec nauki tego przedmiotu. Wykonując tę uchwałę rozpisała Centralna Komisja Rysunkowa Związku ankietę, jako podstawę do obrad zjazdu. Kwestjonarjusz tej ankiety zawierał następujące punkty: *a)* wartość dotychczasowych programów, t. j. krytyczna ich ocena, *b)* braki w urządzeniach koniecznych w nauczaniu rysunków, oraz wskazówki jak należałoby je usunąć. *c)* reforma w kształceniu nauczycieli wraz ze zmianą programu (ilość godzin i t. p.) tego przedmiotu.

Dalszym etapem w przygotowaniu Zjazdu były obrady referentów programów szkolnych w dniach 13 i 14 kwietnia 1927, w Brodach pod Kalwarją, w majątku Związku. Odpowiedzi nauczycielstwa na kwestjonarjusz ankiety zużytkowano w nich należycie. Obecni byli Kol.: Adam Borkowski z Mławy, Antoni Broszkiewicz z Nowego Sącza, Henryk Cieśla i Marjan Malski ze Lwowa; przewodniczył kol. Malski. Walny Zjazd rysowników uchwalił Zarząd Główny Związku, na propozycję C. K. R., na Zielone Świątki 1927 r. w Warszawie.

Dnia 5 czerwca, na Walnym zjeździe wiceprezes C. K. R. p. Malski, powitawszy uczestników w zastępstwie prezesa przebywającego zagranicą podniósł, że Zjazd ten zawdzięczamy Związkowi, zwłaszcza jego Zarządowi Głównemu, który idąc po raz wytkniętej drodze, stara się niestrudzenie, tak szkołę polską, jak i nauczyciela, postawić na wysokości zadania. Na sekretarza

powołał przewodniczący p. Zygmunta Żulikowskiego z Konar (Wielkopolska) i udzielił głosu p. dyr. Antoniemu Broszkiewiczewi (patrz skrót referatu p. t. „Rysunek w szkołach powszechnych"). Nad tym referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. P. Tor (z Mysłowic) oświadcza, że dyskusja powinna się ograniczyć do wskazówek szczegółowych, nie godzi się z referentem co do podziału prac, zastrzega się przeciw przetwarzaniu w zdobnictwie motywów ludowych i żąda dokładnego ich kopjowania. P. Policht (z Krakowa), godzi się na program ogólny referenta, ale jest zdala od szczegółowego, wypowiada się przeciw modelowaniu w tych oddziałach, co do zdobnictwa zaś zgadza się z referentem. P. Ciesielska omawia jak rozumie różne rodzaje rysunku dzieci. P. Waśków jest za swobodą w traktowaniu przedmiotu i prosi, by Centralna Komisja Rysunkowa, robiąc propozycje do nowego programu, dążyła do wyrobienia u dziecka poczucia piękna. P. Karp (z Pułtuska) żąda już w kl. I pewnego szkolenia technicznego, by dziecko potrafiło wypowiadać swe myśli graficznie, zaleca, by rysunek z pokazu był ćwiczony jak najprędzej, rysunek zaś z modelu radzi wprowadzić nieco później. P. Andrzejewski (z Warszawy) dzieli naukę rysunku na różne kategorje, które wzajemnie winny się wspierać (Elssner!). Nauka rysunku powinna kształcić wolę, charakter, piękno, rozum, uczucie i pamięć..

P. Broszkiewicz, odpowiadając na kwestje poruszone w dyskusji zaznacza, że opracowując referat nie myślał o artystach, których w zawodzie naszym jest ilość znikoma, lecz miał na myśli tę 18 tysiączną rzeszę w szkołach jedno i dwuklasowych, mającą zgrupowanych 7 roczników, a muszącą nauczyć tyle, co nauczyciel w szkole 7-klasowej. Mówca chciał przeto dać wytyczne tym, którzy błądzą a nie mógł podać w swym referacie tych wszystkich szczegółów, jakie sobie życzą panowie krytycy.

Obrady dnia 5 czerwca popołudniu zajął referat p. Henryka Cieśli ze Lwowa na temat: „Program nauki rysunku w gimnazjach" (patrz odnośny artykuł). W dyskusji p. Policht żąda, aby w gimnazjach uczyli rysunku tylko fachowcy, stwierdza, że do gimnazjów i seminarjów przychodzą dzieci nieprzygotowane. Nauka rysunków winna być ciągła, programy trzeba przeto tak ułożyć, by tworzyły węzeł nierozerwalny, a więc bez przeszkód dla ucznia, przechodzącego z jednego do drugiego typu szkoły. Rzecz naturalna, że nauka rysunków winna być wszędzie obowiązkową. Referent p. Cieśla żali się, że rysunki traktuje się w naszych szkołach po macoszemu. — Mało się o nią troszczą władze kompetentne i zwierzchnie. Należy dążyć, by wreszcie nauka rysunków stała się obowiązkową we wszystkich typach gimnazjów.

P. Broszkiewicz zwraca uwagę na małe zainteresowanie się uczniów tym przedmiotem a mówi to z praktyki, bo długie lata uczył tego przedmiotu w gimnazjum. Przyczyna leży w nauczaniu przez niepedagogów.

P. Waśków stwierdza, że zło leży w tem, iż wielu nauczycieli fachowców ma przydział gdzieś po szkołach jedno-klasowych, a jeżeli są gdzie w szkole więcej-klasowej, to udzielają wręcz innego przedmiotu. Radzi zatem, by przez propagande zwabić wszystkich do stowarzyszenia zgrupować ich po sekcjach rysunkowych, a władzom zwrócić uwagę na doniosłość rysunku, by starały się o podniesienie jej do wysokości zadania. Nauczycieli specjalistów tego działu należy przydzielać wyłącznie do tego przedmiotu a nie do czego innego, jak się to u nas stale praktykuje.

P. Cieśla polemizuje z p. Andrzejewskim i pyta go po której stronie znajduje się więcej momentów kształcących, czy w rysunkach, czy w robotach. Obie nauki, mówi, są bardzo ważne i mogą się rozwijać odrębnie jako sztuki nauczania — bez szkody jedna dla drugiej.

P. Andrzejewski twierdzi, że roboty muszą iść w parze z rysunkami. Szkoły zawodowe, mówi, są u nas ostatnią deską ratunku dla wychowanka wypaczonego umysłowo, w krajach Zachodu natomiast garnie się do szkół zawodowych młodzież najlepiej fizycznie i umysłowo rozwinięta, bo nie jest to dla niej, ani dla rodzica hańbą, lecz chlubą. Do szkół średnich i pracy biurowej idzie tam zazwyczaj młodzież fizycznie nierozwinięta. Co do rysunków, mówi, to szkoła powszechna daje w nich wykształcenie małe, ale przyznać trzeba, że średnia daje jeszcze mniej — co stwierdzają profesorowie uniwersytetów. Spaczono więc nasze wychowanie, wskutek czego jest w Polsce nadmiar pisarzy i urzędników, a mało dobrych techników i rzemieślników, których sprowadzamy z zagranicy.

P. Malski, odpowiadając p. Andrzejewskiemu mówi, że nie chce, by tenże wyszedł ze zjazdu w tem przekonaniu, iż nauczyciel rysunków jest wrogiem nauczyciela robót, gdyż obaj, wzajemnie się wspierając dążą do jednego i tego samego celu, t. j. do podniesienia kultury i dobrobytu kraju.

P. Cieśla zaznacza, że jedynie dlatego nie wspomniał w swym referacie o robotach ręcznych, bo i tak ministerstwo usuwa rysunki na plan drugi, faworyzując roboty ręczne.

P. Waśków, nazywając rysunki duszą robót, jest za złączeniem obu i wzajemnem się ich wspieraniem. P. Broszkiewicz idzie jeszcze dalej podtrzymując wywody poprzednich mówców i daje przykłady z życia, że roboty ręczne muszą iść w parze z rysunkiem.

Drugi dzień obrad, t. j. 6. czerwca, otwiera przewodniczący zjazdu powitaniem p. wizytatora Pierackiego, delegata ministerstwa W. R. i O. P. Następnie p. Adam Borkowski z Mławy otrzymuje głos do zreferowania o nauce rysunków w seminarjach nauczycielskich (patrz ten referat).

W dyskusji nad tym tematem podnosi p. Broszkiewisz, że ciągle słyszy się o małem przygotowaniu ucznia w szkole powszechnej. Skąd to idzie i kto tego ponosi winę? Otóż winne są seminarja naucz., które licho, albo wcale nie przygotowują nauczycieli. Musimy się tutaj zastanowić co począć, aby tej 20.000 rzeszy nauczycielskiej, pracującej w 1 i 2 klas. szkołach, przyjść z natychmiastową pomocą, aby tego nauczyciela wybawić z kłopotu i bezradności, który na lekcjach tych staje wobec dokonanego faktu i błędne podaje wiadomości, albo też zbywa przedmiot, zamieniając te lekcje na inne wskutek braku przygotowania.

Żąda obsadzania szkół zawodowych (t. j. sem. i t. p.) przez specjalistów i fachowców, a wypuszczonym już w świat pedagogom radzi korzystać z urządzanych kursów rysunkowych, które winny być zakładane i utrzymywane przez Rząd. Jest przeciw poszukiwaniom zabytków przez uczniów, jeżeli działoby się to miało kosztem nauki rysunków i radzi rysować w szkole raczej przedmioty piękne choć obce, niż brzydkie a nasze, nie powinno się bowiem brać za model rzeczy brzydkich. Musimy żyć i pracować z postępem czasu! Radzi, by modelowanie było złączone z rysunkami i nie zgadza się, aby perspektywy uczono już w 10 roku życia, ale domaga się zato, by szkoły zawodowe, t. j. seminarja naucz. właśnie na tem polu pilnie pracowały i to od pierwszego już kursu, sztuki tej uczyły młodych adeptów; później dopiero, gdy nauczyciel sam zdobędzie te tak trudne prawidła, możemy mówić o pracy w szkole powszechnej. Tu należy kształcić umiłowanie piękna, a wtedy osiągnęlibyśmy swój cel.

P. Karp popiera referenta co do wycieczek, które zapoznają uczniów ze sztuką polską, zaleca również tworzenie muzeów i jest za połączeniem modelowania z rysunkami. Mówi o konieczności w seminarjach naucz. lekcyj praktycznych z rysunku i prosi C. K. R., aby we wnioskach do zmian programów ściśle określiła ilość godzin na ten cel.

P. Tor podkreśla znaczenie sztuki ludowej i regjonalizmu. Radzi przy nauczaniu rysunku przestrzennego podawać schematy perspektywiczne — dalej zaleca zastanowić się dlaczego nauczyciel wychodzi ze seminarjum nieprzygotowany z rysunków, i co ma się zrobić, aby temu zaradzić.

P. Tobiasz zaznacza również, że szkoła powszechna nie daje przygotowania w tej dziedzinie i zaleca, aby władze zniewoliły nauczyciela do prawidłowego udzielania tej nauki i kontrolowały go w tej pracy. Radzi, aby szkoła powszechna przygotowywała ćwiczenia na rysunku płaskim, aby w ten sposób odciążyć prace w seminarjum, które jest przeładowane materjałem oznaczonym przez programy. Zaleca dla kandydatów notatki i szkicowniki dla utrwalenia tej nauki na przyszłość.

P. Żulikowski przypisuje winę temu, że w seminarjach naucz. z małemi wyjątkami są nauczyciele niefachowi i stwierdza przykładami, że śpiewu udzielają organiści, polskiego zaś nauczyciele z b. zaboru pruskiego, niemający o tym przedmiocie tyle pojęcia co uczeń szkoły powszechnej, a co dopiero mówić o nauczycielach rysunków i robót ręcznych, których wielki brak, — ci zaś co są, rozsiani po szkołach jedno- i dwuklasowych, udzielają

nie swego przedmiotu. Żąda, aby dla tych mas już pracujących nauczycieli utworzyć kursy rysunkowe i aby na tych kursach udzielali nauki wytrawni nauczyciele rysunków z wieloletnią praktyką, nie zaś artyści, gdyż nie chodzi tutaj o portret, ale o zdobycie metody rysowania i prawideł rysunku przestrzennego. Kursy takie mają być utworzone w każdym powiecie, a w nich ma wziąć udział obowiązkowo całe nauczycielstwo nieprzygotowane z rysunku odręcznego. Dalej domaga się, aby szkoły zawodowe i seminarja nauczycielskie były obsadzone fachowcami i specjalistami tego przedmiotu a n i e d y l e t a n t a m i, posiadającymi mniej wiadomości i praktyki, niż ich wychowankowie.

P. Malski odpowiada, że C. K. R. opracowała już wnioski (które poda na końcu obrad) i będzie się starała w ministerstwie o zmianę programów w tym kierunku, a wogóle o przychylne zajęcie się tą gałęzią, tak ważną w wychowaniu.



Autoportret. Mal. Stanisław Matzke.

P. Andrzejewski omawia rozwój sztuki u Słowian wogóle, a następnie w samej Polsce. Zgadza się mówca z wywodami p. Żulikowskiego i jest również przeciw uczeniu przez artystów. Modelowanie radzi złączyć z robotami ręcznemi.

Wizytator Ministerstwa W. R. i O. P. p. Pieracki zaznacza, że słyszał na Zjeździe dużo o perspektywie i zdobnictwie, a przecież jest to wszystko w programach, należałoby przeto podać i uzupełnić to, czego tam niema. Zgadza się na to, że program jest przeładowany, ale z niego można wybrać to wszystko co potrzebniejsze i co nadaje się do przeprowadzenia. Program podczas układania nie przewidywał: 1) złego przygotowania ucznia szkoły powszechnej, a 2) nierównomiernego przygotowania nauczyciela danego zakładu naukowego. Odpowiadając na poczynione zarzuty i spostrzeżenia przedmówców, zaznacza, że w pierwszych początkach rozbudowy naszej Ojczyzny powstało około 120 seminarjów naucz. i trzeba je było obsadzić, — brało się więc siły nauczycielskie, które były pod ręką; obecnie dążymy ku lepszemu,

rząd tworzy wiele kursów dokształcających i wkrótce będziemy mieli nauczycieli odpowiadających na swych stanowiskach, zwłaszcza, że Instytut daje rok rocznie wielu adeptów. Na zarzuty wypowiedziane w ankiecie i przez ref. p. Borkowskiego, że brak sal rysunkowych i gabinetów wielce utrudnia naukę, mówca odpowiada, że ministerjum w każdym wypadku idzie z pomocą, skoro tylko kuratorjum zrobi zapotrzebowania. Nie było, powiada, jeszcze wypadku, aby na prośby takie udzielono odmownej odpowiedzi. Apeluje, by nauczycielstwo nie pozwalało na uszczuplanie lekcyj rysunku na rzecz innych przedmiotów i żąda, by protokółowano na radach pedagogicznych sporadyczne takie wypadki, a wówczas ministerstwo zajmie w tej kwestji stosowne stanowisko.

Prosi, aby tak C. K. R., jak i fachowcy, przesyłali rzeczowe uwagi i jeżeli takowe dadzą lepszą gwarancję, to nastąpi zmiana programów.

Nadmienia dalej p. wizytator, że początkowo był złączony rysunek z modelowaniem, ale kiedy okazało się, że nauczyciel rysunku często nie zna sztuki modelowania, wówczas nauki te rozdzielono.

Mówca zaznaczył, że w sprawie podwyższenia godzin rysunków ministerstwo stoi na tem stanowisku, że naukę trzeba obniżyć do 30 lekcyj, młodzież jest bowiem tak przepracowana, że niema czasu na prace domowe,... nie wie więc jak tutaj postąpi.

P. Żulikowski prosi, by p. wizytator poruszył w ministerstwie sprawę nauczania religji na terenie Wielkopolski i Poznańskiego, gdyż wbrew rozporządzeniom ministerstwa uczy się tam aż cztery godziny tygodniowo, zamiast dwóch. Mówca twierdzi, że w tych dwóch godzinach możnaby wyczerpać cały materjał nauki religji objęty programami, a resztę godzin przeznaczyć na przedmiot tak ważny jak rysunki.

Przewodniczący zjazdu dziękuje p. wizytatorowi ministerstwa za cenne uwagi i wyjaśnienia oraz oświadcza, że C. K. R. będzie się starała pójść po linji umiarkowanej, zastosuje się jednak do uchwał Zjazdu, zmierzających do podniesienia nauki rysunku i przedłoży wnioski na zmianę programów we wszystkich typach szkół. Potem odczytuje wnioski p. Tora, t. j.: „Zjazd nauczycieli rysunków zwraca się do Pana Ministra W. R. i O. P. z następującemi wnioskami:

1) Pan Minister W. R. i O. P. raczy zmienić plan nauki w państwowych seminarjach naucz. wprowadzonych rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 30. V. 1926 roku Nr. I. 446/26 jako niezgodny z dziś ustalonemi postępowemi zasadami nauczania i wychowania w ten sposób, że zwiększy liczbę godzin nauki rysunku w seminarjach naucz. do 17 godzin tygodniowo, a to: na I kursie 3 godziny, na II 3 g., na III 3 g., na IV i V po 4 godziny, w tem zawsze 2 godziny rysowania + 1 godzina historji sztuki i kultury, — zaś na IV i V + 1 godzina dydaktyki tego przedmiotu wraz z ćwiczeniami.

2) Pan Minister W. R. i O. P. raczy wydzielić naukę historji sztuki i kultury w zakresie tego przedmiotu z nauki historji powszechnej, a pozostawić wyłącznie przy nauce rysunków.

3) (w łączności z 1). Pan Minister W. R. i O. P. raczy zmienić brzmienie okólnika W. R. i O. P., z dnia 12. IX. 1926 Nr. I 13661/26 w ten sposób, że znosi się ustęp ostatni punktu 4), natomiast w ustępie przedostatnim, zaczynającym się od „Nadto dzieli się kursy liczące ponad 25 uczniów na 2 grupy przy nauce gry na skrzypcach i nauce robót ręcznych „dodać" i rysunków (2 g. rysowania).

4) Pan Minister W. R. i O. P. poleci Kuratorjum i Wydziałowi Oświecenia Publicznego na Śląsku ogłaszać konkursy na nauczycieli rysunków, tak w seminarjach nauczycielskich jak i gimnazjach, niezależnie od konkursów na nauczycieli robót ręcznych.

5) Ministerstwo W. R. i O. P., w porozumieniu z wyższemi uczelniami poświęconemi nauce rysunku, raczy ustanowić 4-ro letnie studjum na nauczycieli rysunków, zakończone egzaminem na nauczyciela szkół średnich, jako obowiązujące dla nauczycieli rysunków w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich".

Następnie Sekcja rysunkowa Z. P. N. S. P. w Krotoszynie (Wielkopolska) przedłożyła pismo o „Kształcie i Barwie", żądające, by czasopismo to wychodziło co miesiąc, zajmowało się więcej stroną praktyczną oraz było wydawane mniej wytwornie, przez co produkcja jego

stanie się tańszą, — będzie więc mogło wytrzymać konkurencję z pismami zagranicznemi i łatwiej rozpowszechni się wśród nauczycielstwa.

P. Malski przedstawia następnie prace C. K. R. oraz sekcyj wytworzonych po Ogniskach.

P. Broszkiewicz żałuje, że na tak ogromną masę nauczycielstwa zaledwie znikoma część, bo 252 należy do sekcyj rysunkowych, reszta zaś chodzi luzem. Należałoby mówi, rozwinąć w tym kierunku silną propagandę po poszczególnych Ogniskach. Mówca wykazuje jak on to zrobił w sąsiednich swych powiatach i zaznacza, że gdy w C. K. R. zgrupuje się rzesza kilkutysięczna, to podniesie się wartość materjalna i naukowa Towarzystwa a wówczas C. K. R. będzie sobie mogła pozwolić na czasopismo „Kształt i Barwa" tańsze, w zwiększonym formacie, oraz większej jeszcze wartości dydaktycznej.

Na zakończenie dziękuje przewodniczący zjazdu przybyłym za mozoły i współpracę na tem tak ważnem polu pedagogicznem i ma nadzieję, że przyszły Zjazd będzie już imponujący..., po obecnym bowiem rozwinie się chyba silnie propaganda rysunkowa, do sekcyj zatem powiatowych będą należeć wszyscy nieomal członkowie Związku.

Na tem obrady zakończono, a uczestnicy Zjazdu, na zaproszenie prof. Andrzejewskiego, zwiedzili Instytut Robót ręcznych i jego zbiory.

UCHWAŁY I WNIOSKI.

Zjazd nauczycieli rysunków, stowarzyszonych w C. K. R. Z. P. N. S. P., zwraca się do Wysokiego Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o zaopiekowanie się nauką rysunków w szkołach wszystkich kategorji, a mianowicie:

a) przez stworzenie dostatecznych przynajmniej warunków pracy, t. j. przez urządzenie sal rysunkowych i gabinetów oraz danie pomocy naukowych;

b) przez zatrzymanie obowiązkowej nauki rysunków we wszystkich klasach oraz typach zarówno szkół państwowych jak i prywatnych o prawach publiczności;

c) przez powierzanie nauki przedewszystkiem siłom odpowiednio kwalifikowanym;

d) przez wydanie rozporządzenia, zabraniającego (zwłaszcza w zakładach prywatnych z prawami publiczności!) zmniejszania godzin, a nawet całkowitego usuwania nauki rysunków;

e) przez wydanie okólnika nakazującego dyrekcjom wszelkich szkół podziału na grupy, skoro liczba uczniów jednej klasy wynosi więcej niż 30;

f) przez ogłoszenie rozporządzenia, które określiłoby wysokość corocznych dotacyj dla sal i gabinetów rysunkowych z funduszu opłat na pomoce naukowe;

g) przez wydanie okólnika ułatwiającego urządzanie wystaw oraz wycieczek szkolnych przez nauczycieli rysunków;

h) przez organizowanie kursów dokształcających dla nauczycieli uczących rysunku, zaś kursów informacyjnych dla inspektorów i wizytatorów szkolnych;

i) przez wprowadzenie nauki rysunków w państ. Wyż. Kursach nauczycielskich, bez względu na grupę przedmiotów;

j) przez mianowanie instruktora, względnie wizytatora dla nauki rysunków przy Wysokiem Min-twie;

k) przez wydatne ułatwianie nauczycielom rysunków wyjazdów zagranicę celem studjów nad metodyką ich przedmiotu;

l) przez zrealizowanie projektu organizacji studjum osobnego dla kandydatów na nauczycieli rysunków, w myśl rozporządzenia p. Ministra W. R. i O. P. z dnia 7 października 1924 r.;

m) przez wydanie okólnika określającego ilość lekcyj praktycznych z nauki rysunków dla uczniów V. kursu seminarjów nauczycielskich; — a wreszcie —

n) przez rewizję programów nauczania rysunków w szkołach ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich, przyczem Wysokie M-stwo łaskawie zechce uwzględnić opinje oraz wnioski zawodowych zrzeszeń nauczycielstwa.

Końcowa uchwała Zjazdu: Zjazd upoważnia Zarząd C. K. R. do opracowania wniosków i projektów zmiany programów nauczania rysunków w szkołach ogólniekształcących i seminarjach nauczycielskich, jakoteż do przedłożenia ich Ministerstwu W. R. i O. P.

SPRAWY STOWARZYSZENIA.

CENTRALNA KOMISJA RYSUNKOWA, SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI.

W ciągu roku sprawozdawczego urządziła C. K. R. ankietę i zjazd (jak wyżej) oraz 2 kursy dokształcające dla nauczycieli. Do Sekcyj C. K. R. przystąpiło na członków 56 Ognisk oraz pojedynczo 114 osób; Miejscowych sekcyj rysunkowych z 62 członkami utworzyło się 6.

C. K. R. prowadzi osobne biuro i administrację czasopisma „Kształt i Barwa" a załatwiła w wymienionym czasie 580 pism i korespondencyj w różnych kwestjach tyczących się nauki rysunku w szkołach wszelkiej kategorji.

W roku sprawozdawczym odbyła C. K. R. 9 posiedzeń; na ostatniem uchwalono 1) wniosek posła J. Smulikowskiego, by prosić Związek P. N. S. P. o rozszerzenie czasopisma „Kształt i Barwa" przez wydawanie, obok rocznika, trzech dodatków kwartalnych, poświęconych głównie sprawom pedagogiczno - dydaktycznym w związku z pracą szkolną; — 2) na wniosek kol. Stanisława Matzkego urządzić przy C. K. R. skład i ewentualnie wytwórnię modeli rysunkowych z zakresu narodowej kultury materjalnej, a byłyby to wierne kopje, wykonane w tym samym co oryginały materjale, więc m. in. broń historyczna i t. p. Ilustrowany katalog cennikowy, podający także daty historyczne i t. p., zaznajomiłby o warunkach nabywania tych przedmiotów na własność szkół; 3) na wniosek kol. Marji Smulikowskiej uchwalono urządzić wystawę rysunkową szkół lwowskich i wezwać sekcje do urządzenia podobnych wystaw w swych powiatach. W końcu uchwalono 4) przygotować się na VI międzynarodowy kongres w Pradze czeskiej w 1928 roku.

Do obecnego składu Centralnej Komisji Rysunkowej należą Kol.: Stanisław Matzke, jako przewodniczący powołany przez Zarząd Główny Związku, Marjan Malski zastępca, Tadeusz Andruchowicz sekretarz i Marja Smulikowska. Kooptowani: Adam Borkowski (Mława), Antoni Broszkiewicz (Nowy Sącz), Henryk Cieśla (Lwów), Władysław Klimaszewski (Dobrzany), Tadeusz Seweryn (Tomaszów Mazowiecki).

KURSY RYSUNKOWE C. K. R. W SKOLEM. Kursy te, prowadzone przez kol. Marjana Malskiego, mają już swoją ustaloną sławę, nic dziw więc, że liczba ich uczestników wzrasta z roku na rok. Bardzo pocieszający to objaw u nauczycielstwa, tak bardzo pragnącego rozszerzenia wiadomości fachowych w pięknym naszym przedmiocie! Kursów takich powinno być wiele, bardzo wiele, by nareszcie nauka rysunku stanęła u nas na odpowiedniej wyżynie. Uczestników obu kursów, ze wszystkich stron Polski, było 56. Nauka odbywała się metodycznie i praktycznie z najszerszem uwzględnieniem programów ministerjalnych i wydała doskonałe rezultaty, za co koledze Marjanowi Malskiemu wyraziła C. K. R. pełne uznanie i podziękę.

SPRAWOZDANIE SEKCJI NAUCZYCIELI RYSUNKU I ROBÓT RĘCZNYCH Z. P. N. S. P. W KROTOSZYNIE.

Z zasady nie umieszczamy w „Kształcie i Barwie" sprawozdań sekcyj rysunkowych, gdyż rozmiary czasopisma na to nie pozwalają, ze względu jednak na to, że sekcja w Krotoszynie daje obraz pracy bardzo intensywnej, umieszczamy chociaż niniejszy skrót:

W ciągu roku szkolnego 1926/27 był w sekcji szereg wykładów, odczytów, kursów, lekcyj praktycznych i wystaw.

Na prowincję wysłano ankietę, dotyczącą wielkopolskiej sztuki ludowej, urządzono kurs introligatorstwa (10 lekcyj) i kurs robót łyczkowych (12 lekcyj). W lipcu był czterotygodniowy

kurs rysunkowo - slöjdowy, który prowadził p. Franz, nauczyciel seminarjum naucz. w Krotoszynie. Wzięło w nim udział 17 nauczycieli (lek.).

Z wkładek członkowskich i przy materjalnej pomocy miejscowego Ogniska zdołano utworzyć pokaźną bibljotekę fachową, składającą się z 9 czasopism polskich i niemieckich.

Sekcja przystąpiła jako członek również do „Międzynarodowego stowarzyszenia ku popieraniu sztuki, rysunku i przemysłu artystycznego", z siedzibą zarządu głównego w Zurychu.

PRZEGLĄD LITERATURY FACHOWEJ.

WŁADYSŁAW WITWICKI, *Psychologja dla użytku słuchaczów wyższych zakładów naukowych. Tom I.* Lwów — Warszawa — Kraków. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — 1925. Stron tekstu 424, tablic z rysunkami 37. Format dzieła 24 × 16 ctm.

Celem książki jest podanie zasadniczych pojęć psychologji w oświetleniu krytycznem i ogólnikowe zapoznanie z metodami oraz wynikami ważniejszych badań psychologicznych. Autor „w tendencji do podbudowania dociekań szczegółowych krytyczną analizą pojęć stara się iść" i idzie własnemi swemi drogami, podanemi tak jasno, że czytelnik, wcale nawet z nauką tą nieobeznany, pojmie wszystko z łatwością.

Chcąc Czytelnika zaznajomić z całością treści, podaję nagłówki rozdziałów zawartych w dziele: I. Wstęp, II. Kilka wiadomości o budowie i czynnościach układu nerwowego, III. Rodzaje faktów psychicznych, IV. Wrażenia zmysłowe, V Wyobrażenia, VI. Spostrzeżenia, VII. Uwaga, VIII. Pamięć, IX. Fantazja, X. Sen i marzenia senne, XI. Hypnoza i sugestja, XII. Myślenie.

Autor, znany profesor uniwersytetu warszawskiego jest, jak wiadomo, gorącym zwolennikiem nauczania rysunku w szkołach wszelkiej kategorji, ceni go więc wysoko. To zatem stanowisko, jakie zajmuje Prof. Dr. Witwicki względem naszego przedmiotu — w przeciwieństwie do większości jednostronnych, domorosłych pedagogów, powinno podwójnie zachęcić do należytego przestudjowania tego, tak cennego Jego dzieła... zwłaszcza, że daje ono rysownikowi, jako takiemu bardzo wiele. Nauczyciela rysunku zajmą przedewszystkiem znakomicie ujęte ustępy o wrażeniach wzrokowych, których tytuły wymieniam: 1. Oko, jego budowa i czynności; 2. a) podział barw, b) barwy zasadnicze i mieszane, c) widzenie boczne i ślepota na barwy, d) barwy w zależności od długości i energji fali e) barwy w zależności od kształtu fali. Trzy główne prawa mieszania barw, f) barwy w zależności od rozmieszczania powierzchni barwnych g) teorje kontrastu współczesnego, h) barwy w zależności od czasu trwania i następstwa podniet, i) jak wrażenia wzrokowe dogasają i co po nich zostaje, j) teorje widzenia barw.

Wymienię także nagłówki ustępów rozdziału VI, jako bliżej obchodzące rysownika: 1) Spostrzeżenia, 2) Bystrość wzroku i miara w oku, 3) Złudzenia geometryczne wzrokowe, 4) Wyjaśnienia złudzeń geometrycznych, 5) Analiza i konstrukcja jednoocznych widoków brył, 6) Widzenie dwuoczne, 7) Geneza naszego obrazu przestrzeni, 8) Spostrzeżenia dotyczące cech czasowych, 9) Spostrzeganie ruchu i 10) Złudzenia ruchu pod wpływem jego stadjów poszczególnych.

Stan. Matzke.

Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI, *Arcydzieła Wita Stwosza* zarazem *twórczość ich polska.* Skład główny „Księgarnia Naukowa" Lwów — 1924. Stron 174. Format 24 × 15 ctm.

Reprodukcyj dzieł w książce tej niema, Autor powołuje się więc na dzieła L. Stasiaka oraz „Rocznik Krakowski" tom X, obejmujący prace Dra F. Kopery, gdzie umieszczono na tablicach bardzo dobre ich podobizny.

Na treść składają się następujące rozdziały: 1) Wprowadzenie, 2) Dzieła najwcześniejsze, 3) Dzieło największe, 4) Dzieło najpiękniejsze, 5) Dzieła najważniejsze, 6) Zamknięcie.

Autorowi chodzi przedewszystkiem o wykazanie polskiego, a nie niemieckiego pochodzenia Stwosza... jak to dowodzą inni badacze, także polscy. Prof. Zub. twierdzi również stanowczo, że

największe dzieło mistrza, t. j. ołtarz Marjacki w Krakowie, tak jak i cała twórczość Stwosza, posiada pierwiastki czysto rodzime, polskie; obok ołtarza Marjackiego uważa grobowiec Kazimierza Jagiellończyka za najpiękniejszy jego twór.

Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI. *Wzory kowalstwa polskiego*. XII tablic i 24 rysunków z objaśnieniami. Skład główny w Księgarni Naukowej we Lwowie — 1925. Stron 28. Format 38 X 28 ctm.

„Maszyna czasów najnowszych, pisze Autor, jest oznaką postępu w technice, to prawda — lecz na polu sztuki niestety! wyrządza szkody wprost nieobliczalne, na które niema ratunku... Wydoskonalenie środków mechanicznych stoi zaprawdę w sprzeczności bardzo rażącej względem tęsknoty za „nadobnością", a tęsknoty owej już czasy obecne nawet nie znają i nie chcą nawet. Wszystko dziś jest łatwem do osiągnięcia, tylko sztuki pięknej właściwie nic nie popiera. Nikt nie zaprzeczy, że dwa wynalazki ostatnie jak samojazd i latawiec to brzydactwa szczere, na które patrzymy z podziwem dla rozumu, lecz ze wstrętem dla „ładno-



Lipcowy kurs rys. w Skolem.

ści"... Czasy dawniejsze atoli mocą czarowną pożądania tęsknego umiały otaczać dzieła rąk urokiem wiecznotrwałem i to w każdej dziedzinie, począwszy od rzeczy najdrobniejszych, a skończywszy na utworach najwznioślejszych".

„Jedną z takich gałęzi zmartwiałych i życia pozbawionych to właściwie to kowalstwo staroświeckie, które u nas w Polsce stanowiło dział prawdziwie wspaniały. W czasach ostatnich poginęło już tak wiele i zaroniło się wśród niepamięci tak mnogo, że w tym kierunku żałować przychodzi szkody ogromnie dotkliwej. Kowalstwo polskie żyło siłą ręki pracowitej — nie znając zgoła pomocy maszyn. To była siła prawdziwa!".

Autor rozpatruje w zabytkach kowalstwa polskiego pierwiastki „silnie za pośrednictwem linji swoich o ideach panujących mówiące... naród bowiem, w przeszłości bardzo odległej, pod wpływem nauki mądrych kapłanów, był zmuszony niejako głosić idee wieków swoich, aby zaklęte one w granicie, albo na żelazie „przeniosły się w przeszłość najdalszą".

„Rękodzielnik dzisiejszy po większej części zatracił już technikę staroświecką i mniej odku-

wa, a więcej przykrawuje i odpiłowuje. Robota tamta zaleca się wdziękiem niekłamanym a robota nowoczesna wysila się tylko na sztuczki niegodne sztuki wielkiej".

Nauczyciel rysunku, który choćby tylko z obowiązku zajmować się musi także estetyką rękodzieła, zwłaszcza rodzimego, zapoznać się winien z tem dziełem znanego Profesora, pisanem z właściwem temu Autorowi gorącem przejęciem.

St. M.

WYCINANKI DOBRZYŃSKIEGO. Lublin — 1926. 21 stron tekstu i 5 reprodukcyj wycinanek. Format 24 X 15 ctm.

Jestto nadbitka artykułu pióra J u l j a n a K o t a, (pesudonim Wiktora Ziółkowskiego) ogłoszonego w „Ziemi Lubelskiej" Nr. Nr. 203, 205 do 210 r. 1926 — wydana wytwornie w 150 tylko, numerowanych egzemplarzach.

Ignacy Dobrzyński to artysta ludowy z Bożej łaski, mieszkający we wsi Miesiące w puławskiem, a wycinanki jego to „ornament wycięty jako przeźrocze, uwidocznione następnie drogą podłożenia pod nie materjału barwy odmiennej". Są one przeważnie o typie podlaskim, ale pojęte indywidualnie, odznaczają się zaś nadzwyczajną wprost precyzją linijną i dekoracyjnością, walorami barwy, osobliwym urokiem i oryginalnym, polskim charakterem. Prace tego artysty włościanina były już publikowane w wielu czasopismach, Autor jednak wymienionej monografji, napisawszy ją nader pięknie i umiejętnie i ilustrując wzorowemi przykładami walnie mu dopomógł, by nie pozostał bezimiennym, jakkolwiek niejedno już polskie muzeum, posiadające wycinanki Dobrzyńskiego zapewni mu także, trwałą chyba pamięć.

St. M.

WALERJAN KRYCIŃSKI. *Nowe metody nauczania rysunków odręcznych, zdobniczych i malarstwa dekoracyjnego.* Lwów — 1926. Wydawnictwo Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Format 25 X 18 ctm.

Ocena książki nie jest rzeczą łatwą, bo w niej nie powinno chodzić o wyszukanie błędów, lecz o rzeczową krytykę ze względu na dobro nauki i społeczeństwa. Nie może być w tem również czynnikiem krępującym ewent. autorytet autora, lub wydawcy.

Ossolineum z dużym nakładem i starannością wydało podręcznik o powyżej podanym tytule Książka składa się z dwóch części: tekstu i tablic ilustracyjnych; tekst obejmuje 140 str. z 120 ilustracjami, pozostaje więc niewiele na treść; tablic jest 76. Tekst składa się z dwóch rozdziałów: teorji nauczania i planów nauki; kapitulacji niestety, nie uwzględniono należycie. Również i sama treść nie jest dość systematyczna i w wielu miejscach okazuje się zagmatwana. Nadomiar „nowe metody" n i e s ą w c a l e n o w e m i; znane są to tezy z przed 20 lat, a niektóre trącą już wprost anachronizmem jak secesyjne ornamenta. Nie na miejscu są również niesmaczne zarzuty autora, że „nasze malarstwo zaczyna się zmieniać w rodzaj przemysłu obrazkowego". Brak uwidocznienia sposobu nauczania w jakiejś szkole wynika wskutek niefortunnego pomieszania różnych typów szkół, co się najbardziej uwydatnia w ustępach o „szkicowaniu" i „rysowaniu z przypomnienia i z pamięci". Ustępy omawiające „ornamenty i zdobienia" zbyt są ogólne i nie wytrzymują krytyki wobec specjalnych podręczników z tego zakresu u nas istniejących, a za paradoks uważam twierdzenie na końcu ust. o „korekturze indywidualnej" str. 60, że „ornament musi stać się narodowym, bo pomysł w duszy polskiego twórcy powstał". „Wiadomości z historji sztuki i przemysłu artystycznego", to ustęp, który poza wyliczeniem dzieł sztuki, artystów i podręczników nie zawiera innych wartości. Należy zaznaczyć, iż autor uważa, że rysowanie głowy i figury ludzkiej powinno iść przed rysunkiem motyli i owadów, potem następują rośliny, kwiaty i owoce, a na końcu zwierzęta. Toteż układ pierwszego rozdziału nie przedstawia się przejrzyście.

Rozdział drugi rozpatruje „plany nauki w różnych kategorjach szkół", a raczej jest to zestawienie nowych planów nauki z programami M. W. R. i O. P. nie mających nic wspólnego, chyba to, że są już również jak tamte nieaktualne. Dotykają one tak różnych działów plastyki i kategorji szkół na niewielu stronicach, że już wskutek tego są powierzchowne.

Część druga podręcznika to 76 tablic, daje przegląd sposobów nauczania począwszy od ry-

sunku płaskiego, aż do figuralnego i kompozycyjnego. Porządek tu o wiele logiczniejszy, nie można się tylko dziś godzić z charakterem secesyjnym ornamentów i z tworzeniem mechanicznem takowych przy pomocy lusterek. Również jednostronne traktowanie rysunku figuralnego jako momentu samego światła lub cienia, bez zarysu nawet konturu strony przeciwnej, uważam za niewłaściwe i nieestetyczne.

Podręcznik, który chce wszystkie kategorje szkół objąć, nie może temu dziś podołać i to jest główną jego wadą.

Józef Tor.



Sierpniowy kurs rys. w Skolem.

STEFAN SZUMAN: *Sztuka dziecka. Psychologja twórczości rysunkowej dziecka.* Warszawa. 1927. Format 24 × 16 ctm. Stron 224, tablic kolorowych 8, tablic niebarwnych 48. Komisja pedagogiczna Ministerstwa W. R. i O. P. Oddział psychologji pedagogicznej Nr. 10. Skład główny: Książnica „Atlas“, Tow. Naucz. Szk. Wyż.

Omówienie tej cennej pracy umieścimy w czasie najbliższym.

TALAFANT — PELISEK — ROSA: *Kreslení w činné škole.* Nákladem J. V. Mangla v Rude nad Mor. 32 strony tekstu i 61 tablic. Format 22½ × 20 ctm.

„Rysunki w szkole czynnej, piszą autorzy, przestały być przedmiotem a stały się zasadą oraz środkiem pomocniczym w objaśnianiu i t. d. Metoda szkoły takiej wymaga, by każdy problem był rozwiązywany, objaśniany i zużytkowany wszelkiemi sposobami, — charakterystyczną rolę ma w niej więc rysunek, bo się go używa tak do objaśniania strony rzeczowej, jak i do „rozwijania strony estetycznej“.

Celem dziełka niniejszego jest „skoncentrowanie rysunków z pracami ręcznemi wychowawczemi“ w wyższych oddziałach szkoły powszechnej i naturalnie niższych klasach szkoły średniej. Względy psychologiczne wzięte są przytem pod uwagę, zainteresowania uczniów uwzględnione.

Tablice (dużo wielobarwnych), każda z mnóstwem rysunków, są ułożone bardzo celowo, początkowe, a i niektóre dalsze, pokazują jak każdą rzecz ćwiczy się najpierw w szkicownikach a następnie daje rysunek już gotowy. Niektóre rysunki są wykonane piórami „redis" i atramentami kolorowemi. W piśmie dekoracyjnem i ornamencie objaśniono rytm, proporcję, symetrję oraz podział płaszczyn i t. d. Na tablicy 6 zaczynają się ćwiczenia pendzlem. Z ornamentu ludowego dano przykładów kilkadziesiąt a uwzględniono również ornament geometryczny, jako podstawę modernistycznego. Dalej kwiaty, owoce, budynki, sprzęty.

Na wielu przedmiotach użytkowych pokazuje się postępowanie przy nauczaniu perspektywy; przedmioty te wykonali uczniowie sami na godzinach pracy ręcznej. Przy wyborze tych przedmiotów kierowano się zawsze względami na smak i piękno.

W siódmym roku szkolnym uprawia się rysunek dopełniający i uwzględniający nauczanie w innych przedmiotach.

W części technicznej omówiono wycinanie z papieru kolorowego, wybijanie czcionkami, patronowanie, mozaikę, witraże, dekorowanie papieru zapomocą krochmalu, wyszywanie i malowanie na tkaninach, batikowanie, ceramikę, malowanie na szkle i porcelanie, intarsję, drzeworyt, linoryt, wypalanie i modelowanie w blasze.

W nakładzie tym samym, t. j. u J. V. Mangla v Rude n. Mor., wyszły jeszcze broszurki, traktujące różne techniki a to:

JAN CEP: *Práce z korálu a perel*. Stron 12, rycin 32,

LAD A. VODÁK: *Batikování*. Stron 7.

Tego samego autora: *Modelování w plechu* (w blasze). Stron 8, rycin 15.

J. KLIN: *O vypalování a vypalovacích přístrojích*. Stron 7, rycin 14.

Z CZASOPISM POLSKICH:

Pedagogjum. Rok III. Nr. 2. J. Tor. Rysunki.

Przegląd pedagogiczny Nr. 28 R XLVI (11) zawiera w artykule p. t. „Nowe programy w szkole czechosłowackiej" następujący ustęp: „Obowiązujący od 1 września 1927/28 program nauki rysunków usuwa z nauki bezcelowe stylizowanie i komponowanie, pozostawia zaś ornament historyczny łącznie z nauką o stylu, a w żeńskich szkołach średnich rysowanie ornamentowe z uwzględnieniem robót ręcznych. Ograniczono rysunki ilustracyjne. Natomiast baczną teraz uwagę zwrócono na studjum pisma dekoratywnego. Do programu nauki rysunków włączono obecnie dzieje sztuk pięknych, naukę o zachowywaniu zabytków i o ich zbieraniu, zagadnienia estetyki publicznej i t. p. Dodatki te czynią z nauki rysunku czynnik wychowawczy w zakresie estetyki i sztuki."

Roboty ręczne. Rok I. Nr. 2. W. Snopek: Wychowawcze i praktyczne znaczenie nauki rysunków; H. Rodkiewicz - Dontenowa: Lepienie z gliny.

Ruch pedagogiczny. Rok XIII. Nr. 9. St. Niemcówna, Obrazy jako pomoc przy nauce geografji.

Rzeczy piękne. W roku 1926 ukazał się jeden tylko zeszyt, od stycznia zaś 1927 zapowiedziano wydawanie „Rzeczy pięknych", jako miesięcznika, zajmującego się sprawami przemysłu, rzemiosła i sztuki stosowanej.

Szkolnictwo. Rok II. Nr 9. Sztuki piękne.

Szkoła i Nauczyciel. Wrzesień 1926. Tad. Seweryn, Zdobnictwo ludowe a szkoła. Rok. III. Nr. 9. T. Seweryn, O niektórych pomocach do nauki rysunków i modelowania.

Z CZASOPISM OBCYCH.

Zeszyt polski „Našeho Směru". Rok XIII. Nr. 7 z lutego 1927. Zeszyt ów poświęcony naszym szkołom nosi nagłówek „Zeszyt polski". Redaktor chlubnie znanego czasopisma, Prof. Zdeněk Louda, odniósł się mianowicie do Stan. Matzkego z propozycją dostarczenia mu materjału do zeszytu. Ze względu na krótki termin, niemożliwość więc szybkiego po-

rozumienia się z innemi miastami, odniósł się St. M. tylko do szkół lwowskich, skąd otrzymał wystarczającą ilość dobrych prac uczniów.

Za tę gotowość w wydaniu zeszytu polskiego jesteśmy naturalnie bardzo wdzięczni czeskim Kolegom tembardziej, że nie szczędzili kosztów na bogaty i piękny jego wygląd. Ciepłą przedmowę, pod naszym także adresem, napisała Redakcja czasopisma „Našeho Směru", dając w niej podobiznę fotogr. przewodniczącego C. K. R. Tłumaczenia na język czeski, wszystkich artykułów napisanych po polsku, podjął się p. Fran. Bicek, zaco niniejszem składamy Mu dzięki.

Na treść zeszytu składają się, po krótkiem słowie wstępnem pióra St. Matzkego, następujące artykułu: Feliks Roliński: O rozwijaniu twórczości i wyobraźni; Józef Tor: Poczucie formy plastycznej a cel nauki rysunku; Marja Ramułtowa: Psychologja rysunku dziecięcego: Dr. Józefa Joteyko: Dziecko jako przedmiot badania; Adam Borkowski: Regjonalizm a sztuka w szkole;; Karol Bily: O metodzie robót ręcznych; Józef Tor: Rozwój dziecięcego spostrzegania.

Słowna treść zeszytu zawiera jeszcze spis naszych wydawnictw metodycznych i t. p. z zakresu nauki rysunku i pracy ręcznej, oraz wykaz czasopism zajmujących się objawami sztuki dziecięcej. Nie pominięto wspomnieć o organizacyjnem życiu w Polsce, dając statut C. K. R Związku P. N. S. P.

Część graficzna zeszytu polskiego przedstawia się nader okazale a początek stanowi piękna wielobarwna reprodukcja akwareli, wykonanej przez uczennicę seminarjum naucz. żeńsk. we Lwowie. Następne prace dały: Szkoła powszechna przy Seminarjum naucz. męsk. (p. Marja Smulikowska). X Gimnazjum humanistyczne (prof. Marjan Malski), I gimnazjum matematyczno-przyrodnicze (prof. Ryszard Gawlikowski), Seminarjum naucz. żeńskie (prof. Janina Pomiankowska) i seminarjum naucz. męsk. (prof. Kazimierz Łotocki i p. Karwowski). Reprodukowanych jest 37 rysunków i t. p. uczniów. Zaznaczyć wypada, że Kolegom czeskim tak się spodobały prace naszych uczniów, że prosili, by mogli z nich urządzić u siebie wystawę okrężną.

W zeszycie z listopada 1926 umieścił „Naš Směr", artykuł Stan. Matzkego p. t.: Nauczanie rysunków w Polsce, napisany umyślnie dla tego czasopisma. Przekład jego na język czeski zrobił prof. i redaktor Zdének Louda.

Wymieniamy również niepodane jeszcze nagłówki artykułów zeszytów „N. Směru" po czerwiec b. r. Rok XIII Nr. 2: Fran. Bicek: Eksperyment a usiłowanie zreformowania nauczania rysunku; F. P.: Pedagogiczny konstruktywizm; F. J. Rysunek elementarny; J. N. Nauczanie pisma w szkołach wydziałowych; J. V.: Wychowanie estetyczne w szkole średniej; B. K. Ćwiczenie wyobrażenia przestrzennego w szóstym roku szkolnym; K. P.: Czy jest ilustrowanie łatwiejsze i cenniejsze niż ornament?; E. V. Prace ręczne. Mniej zbyteczności! E. L.: O stanowisku sztuki i zręczności w pracach ręcznych; S. V.: Rysowanie wprost pendzlem w szkołach wydziałowych.

Nr. 3—4. Zd. Louda: Odłączcie od sztuki szkolny rysunek wogóle! V. U.: Rysunek artystyczny w szkołach narodowych; F. J. Rysunek elementarny; J. N. Nauczanie pisma w szkołach wydziałowych; Fr. Bicek: Eksperyment, a usiłowanie zreformowania nauczania rysunku; O. Ž.: Kilka uwag o rysunku; J. V.: Wychowanie estetyczne w szkole średniej; F. P.: Cygański pogrzeb (z psychologji rysunku); R. Ž.: Metoda perspektywiczna profesora Paška; H.: Ornament - trzebienie poczucia estetycznego? Zd. Louda: Dekoracyjne-ornamentalne (przyczynek do terminologji rysunkowej); K. B. Roboty ręczne wychowawcze na średnim stopniu szkoły powszechnej; J. S. Indywidualne nauczanie rysunku; E. Ł.: Z myśli obcych o rysunkach.

Nr. 5: E. Ž.: Chwytanie ruchu z pamięci; F. J. Rysunek elementarny. Nowe programy nauczania rysunku w szkołach powszechnych i wydziałowych; J. N. Nauczanie pisma w szkołach wydziałowych i III Zjazd dla badań nad dzieckiem w Pradze; Zd. Louda: Usiłowanie reformy w rysunkach szkoły średniej; V. H.: Perspektywa konstrukcyjna w szkołach wydziałowych.

Nr. 6: J. V. Wybór materjału naukowego w IV roku szkół wydziałowych; R. Č. wolny rysunek dziecięcy; Ku nowym wątkom w rysunkach; F. V.: Nowe obrazy poglądowe; Ku odłączeniu od sztuki rysunku szkolnego; F. J.: Rysunek elementarny; E. L.: Wychowanie estetyczne w szkołach amerykańskich; W. K.: O rytmie w rysunkach; V. H.: Rysunek nieperspektywiczny w praktyce szkolnej; Ornamentalne — nieornametalne.

Nr. 8: J. H.: Kilka uwag w kwestjach podstawowych; V. H.: Dzisiejszy stan rysunków w szkołach wydziałowych; R. C.: Wolny rysunek dziecięcy; W. K.: O rytmie w rysunku; F. J.: Rysunek elementarny; E. T.: Znaczenie rysunku ilustracyjnego; Zd. Louda: Wyobrażenie przestrzenne ze stanowiska ogólnego; V. N.: Przygotowanie rysowników; F. D.: Po zwiedzeniu muzeum; O. B.: Spis zadań przy uczeniu o przestrzeni w szkole wydziałowej; R. S.: Początki rysunku perspektywicznego; J. H.: Czy tendencja zdobienia jest wrodzona? J. S.: Szkic lub wolne kartki?

Nr. 10: E. Z.: Przygotowujmy się na wystawy wogóle, a zwłaszcza na wystawę kongresu; E. P.: Ułożenie w całość graficznych prac uczniów; F. J.: Rysunek elementarny; B. C. i A. K.: Przestrzenna metoda Ružički; E. S.: Wycinanki i malowanki.

V y t v a r n é s n a h y. VIII. Nr. 2. S. S.: Harmonja barw; F. V.: Mokry: Konstruktywizm w rysunku; B. H.: Paleta racjonalna.

Nr. 3 — 4: J. Vydra: Międzynarodowy kongres rysunku i t. d. w Pradze 1928; S. S.: Harmonja barw; G. V.: W szkołach sztuk i rzemiosł we Francji; S. K.: Kilka słów o rysunku figuralnym w szkołach średnich.

Nr. 5: Przygotowania szkół artystycznych i zawodowych na wystawę współczesnej kultury w Bernie 1928; A. M.: Wystawa rzemieślniczych szkół szkła w Kopenhadze.

Nr. 6 — 7: A. R.: Ćwiczenie zręczności technicznej.

Nr. 8 — 9: Prof. J. Vydra: Powrót do rysunku konturowego; Prof. F. Mokry: Drugie posiedzenie komitetu przygotowawczego III kongresu sztuk zdobniczych, wychowania artystycznego i nauki rysunku w Pradze w r. 1928.

Nr. 10: S. T.: Sztuka a przemysł; Dr. K. H.: Przemysł artystyczny zagranicą.

„N o v é S m ě r y" (Nowe dążności). Ukazało się nowe a trzecie już z rzędu czasopismo czeskie poświęcone rysunkom (U nas nie może samo utrzymać się ani jedno! przyp. Red.). Dziesięć zeszytów rocznie. Redaktorem jest znany b. red. „Našego Směru", prof. Zdeněk Louda. Czasopismo wydaje Aventinum w Pradze czeskiej (adres: Praha II, Purkyňova ulice, čislo 6). Zeszyt 1 rocznika I. (z września 1927) przedstawia się okazale, a na treść jego składają się następujące artykuły: Zd. Louda: Rysunek szkolny jako objaw wytwórczości i wychowanie artystyczne i artystyczno-przemysłowe w szkołach amerykańskich; F. Patek: Jak pójdziemy na wystawę VI międzynarodowego kongresu w Pradze w r. 1928? Dalej: Rysunek w szkołach średnich; Rysunek w seminarjach nauczycielskich; Rysunek w szkole wydziałowej; „Pisanie a pismo". Zeszyt zawiera 17 rysunków w tekście i 1 tablicę.

L e M o n i t e u r d u D e s s i n. Rocznik 30. Nr. 5 — 6. E. B.: Szkolna ilustracja naukowa; G. G.: Cienie w perspektywie; S.: Skóra mozaikowa, malowanie na szkle.

Nr. 7: V.: Instrukcja uzupełniająca, odnosząca się do nauczania sztuki; M. W. G.: Studjum ka;, Szkice wakacyjne; G. G.: Cienie w perspektywie. Metoda perspektywy odwrotnej.

Nr. 8.: Instrukcja uzupełniająca odnosząca się do nauki sztuki; A. D.: Żelazo kute w dekoracji: sześcian, kule, imbryk, krzesło; M.: Lilja wodna.

Nr. 9: A. D.: Kontrast w dekoracji; M. T. S.: Studjum owada z natury; F. J.: Studjum kwiatu granatu; A. W. G.: Perspektywa z obserwacji; Klatka wiewiórki i refleks w wodzie.

WIADOMOŚCI MIESZANE

Zalecenie czasopisma „Kształt i Barwa". Dziennik urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 1 grudnia 1926 Nr. 15 (177) zawiera następujące zalecenie: W s p r a w i e w y d a w n i c t w a „K s z t a ł t i B a r w a" Ministerstwo zwraca uwagę nauczycieli rysunków w szko-

łach powszechnych, średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich oraz zarządów bibljotek nauczycielskich na czasopismo „Kształt i Barwa“, organ Centralnej Komisji Rysunkowej Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, poświęcony nauczaniu rysunku i przedmiotów pokrewnych. Zamawia się w administracji „Kształtu i Barwy“ Lwów, Gmach Skarbka, brama 5. (Ognisko nauczycielskie). Cena obecnego rocznika (t. j. V) 3.80 zł.(Nr. O. Prez. 12437/26)“.

VI. MIĘDZYNARODOWY KONGRES KU POPIERANIU NAUKI RYSUNKU, WYCHOWANIA ARTYSTYCZNEGO I SZTUK ZDOBNICZYCH odbędzie się w Pradze czeskiej pod honorowym protektoratem prezydenta republiki czechosłowackiej. Protektorem czynnym będzie czechosłow. minister oświaty. Trwanie kongresu ustalono na czas od 30 lipca do 5 sierpnia 1928.

W łączności z kongresem urządzi się międzynar. wystawę plastyczną prac szkolnych, a to rysunków, rzeczy modelowanych, robót ręcznych dziewcząt i chłopców oraz szkolnych metod nauczania. Wystawę tę obeślą akademje sztuk, szkoły wyższe, szkoły artys. przemysłowe, szkoły techniczne i zawodowe, seminarja naucz., szkoły ogólnokształcące (średnie, gimnazja, szkoły realne, szkoły powszechne i wydziałowe, ochronki dla dzieci, ogródki dziecięce, szkoły dla dzieci niedorozwiniętych) i inne zakłady, także prywatne.

Oprócz tej będzie również międzynar. wystawa i targ pomocy naukowych do rysunku, prac ręcznych, wychowania artystycznego i przemysłu artyst., rysunku technicznego i t p., którą obeślą fabrykanci i sprzedawcy ołówków, farb, papieru, plastyliny, książek, modelów i wzorów, aparatów optycznych, grafiki, reprodukcyj i t. p.

VI ten kongres, podobnie jak pięć poprzednich, w których brało udział 35 państw i 1500 — 2000 czynnych uczestników, pokaże dotychczasowe wyniki wprowadzonych już zasad, teoretyczne badania metod wychowawczych, wychowanie artystyczne w programach i statystykach, nowe kierunki i usiłowania na punkcie wychowania w duchu narodowym, uwidoczni nowe zasady, skupi fachowców z całego świata i da im sposobność do osobistego zdania sprawy ze swych doświadczeń.

Debaty kongresu zajmą się następującemi kwestjami: *R: Rysunek* duszą pracy ręcznej: 1) w szkołach ogólnokształcących i narodowych, średnich i wyższych; 2) w szkołach zawodowych i artystycznych. *Aa: Kształcenie nauczycieli* pod względem łączności rysunku i pracy ręcznej. *B: Barwa,* jej znaczenie w szkole i życiu; metody nauczania; jednolitość w nazwaniach farb.

Oprócz powyższych będą jeszcze wykłady i referaty na temat: 1) kulturalnego znaczenia wychowania plastycznego, 2) nowych metod wyobrażania i obrazowania przestrzennego, 3) graficznych protokółów ruchu rzeczy i osób, 4) etnicznych różnic (t. j. narodowych i socjalnych) w zdolnościach rysunkowych dzieci, 5) psychologicznych dowodów plastycznych zdolności dzieci, 6) szkolnego wychowania dzieci, bardzo lub mało uzdolnionych, 7) wpływu nowych kierunków w sztuce na naukę rysunków w szkole.

Każdy kraj winien opracować dla kongresu bibljografję książek i publikacyj fachowych, wydanych od r. 1900.

Statut wystawy wysyła komitet, według życzenia w językach: angielskim, francuskim, niemieckim lub czeskim.

Na każdy zgłoszony kraj przeznacza się do rozwieszania eksponatów 200 do 300 mtr. kw powierzchni. Wyjątek stanowią wystawiane metody indywidualne jednostek lub szkół artystycznych, które mają się zgłaszać o przydział przestrzeni, oddzielnie — w wystawie czechosłowackiej.

Wystawa pomocy naukowych posiada osobny statut. Za jeden metr kw. przestrzeni podłogi na tej wystawie, płaci się 130 koron czeskich (t. j. około 100 franków franc.).

W roku 1928, na pamiątkę dziesięciolecia powstania republiki czechosłowackiej, odbędzie się w Bernie morawskiem wystawa kultury, w której wezmą udział wszystkie czechosłowackie szkoły fachowe, szkoły sztuk oraz przemysłu artystycznego. Na wystawę tę będzie zorganizowana z Pragi, tuż po zakończeniu kongresu dwudniowa wycieczka osobnym pociągiem, która

zwiedzi równocześnie słynne pieczary „Macochę“ i „Punkwę“ oraz oglądnie byłe państw. więzienia i kazamaty Szpilbergu, tudzież pobojowisko i pomnik bitwy w Sławkowie pod Bernem.

OPŁATY KONGRESOWE: 1) Delegaci władz, urzędów, korporacyj, szkół i zakładów płacą podatek zjazdowy w wysokości 120 koron czes. (t. j. około 80 franków franc.). 2) Pojedynczy uczestnicy, jako zwyczajni członkowie kongresu, płacą składkę zjazdową po 80 koron czes. Dla delegatów i uczestników krajów o niskiej walucie, ma prawo komitet czechosłow. uregulować opłaty wedle waluty. Obie kategorje mają tem zapłacone wszystkie wydatki zjazdu, t. j. stały wstęp na wystawy, wstępy do zbiorów i muzeów, oglądanie miasta, ulgi na kolejach żelaznych, wizę podróżną, tramwaj elektr., wstęp na wystawę w Bernie mor., ulgi zniżkowe przy mieszkaniach i jedzeniu za okazaniem legitymacji i odznaki i t. d., a otrzymują też zadarmo poprzednie biuletyny, katalogi wystawy i inne broszury. 3) Osoby towarzyszące członkom i t. p. kongresu (poprzednio wymienionym), opłacając 50 koron czes., mają temsamem zapłacony wstęp i wszystkie zniżki na kolejach jak członkowie — z wyjątkiem drukowanych referatów i katalogów.

W zgłoszeniu trzeba podać w jakim dziale debat kongresu — wedle rodzaju szkół — zgłoszony jest zajęty, a więc n. p. w A, Aa lub B (jak wyżej). Dobrze będzie również donieść czy zgłoszony pragnie zakwaterowania w hotelu (ceny 25 — 50 koron czes. dziennie), czy w internacie wspólnym i pojedynczym po 2 osoby (od 8 do 15 kor. czes. dziennie), lub też w domu prywatnym (od 10 do 20 kor. czes.), a to grupami narodowościowemi.

Zgłoszenia uczestnictwa należy rychło przysyłać, by zgłoszony otrzymał zadarmo dalsze biuletyny i wiadomości. Podatek kongresowy trzeba posłać razem ze zgłoszeniem, lub najpóźniej do 30 kwietnia 1928. Zgłaszający się później płacą 10% więcej a otrzymują drukowane referaty i katalogi tylko wtedy, gdy zapas nie jest jeszcze wyczerpany.

Wszelkie składki i zapłaty uskuteczniać należy na rachunek kongresu pod adresem: Legiobanka, Praha II.

Zgłoszenia wykładów i referatów można przysyłać do 31 stycznia 1928, opłaty zaś za miejsce na wystawie do 1 kwietnia 1928. Przy zgłaszaniu referatów i wykładów trzeba zawczasu przesłać skrót wykładu oraz wyciąg — na kilka wierszy druku — przygotowany do niego w przekładach na 3 języki kongresowe.

Przedmioty wystawowe muszą być nadesłane najpóźniej do 15 czerwca 1928.

Komitety krajowe i narodowe tworzy sobie każde państwo samo, a później kieruje i zarządza uczestnictwem i wystawą swego kraju. Żąda się rychłego podania adresu tego komitetu i jego członków, by móc z nimi nawiązać korespondencję i by można im było przesłać materjał propagandowy.

Przewodniczącym Związku międzynarodowego, urządzającego kongres, jest Dr A. Specker w Zurychu, zaś Fil. Ritter gener. sekretarzem (w Wabern pod Bernem szwajc.).

Adres komitetu organizacyjnego czechosłowackiego: Praga czeska XIX., Staré Dejvice, pošta 47. Przewodniczącym komitetu jest p. Józef Vydra, inspektor fachowy — sekretarzem artysta malarz Prof. F. V. Mokrý.

DRUKARNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, WARSZAWA, UL. ZŁOTA 7/9.